Nr. 8. We Lwowie, Czwartek dnia 10. Stycznia 1884. **Rok XXIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie . . . . .
Miesięcznie . . . 2 złr.
W państwie austriackiem . . .
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
Francji . . .
Belgii i Szwajcarji . . .
Włoch, Turcji i księstw Nad. . . .
Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracyi „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris; Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. H. Dukes, I. Schulerstrasse 8. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heinr. Schalek, jen. ekspedycja ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12, Maurycy Stern Wollzeile 22, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 9. stycznia.

(Polska intryga na Białej Rusi. — Nowy gwałt moskiewski. — Kwestja egipska. — Bieżące sprawy przedlitawskie. — Napaści na Polaków. — Nowy zatarg w Kroacji.)

Rząd angielski otrzymał rozmaite plany reorganizacji Egiptu. Jeden z nich proponuje abdykację Tewfika na rzecz małoletniego jego syna, Abbasa, pod rejencją Baringa. Ten ostatni musiałby równocześnie zostać prezydentem ministrów, ponieważ podług firmanu z r. 1873 rejent musi być prezydentem ministrów. Podług innego planu Anglia ma objąć zwykły protektorat i ustanowić swego rezydenta, jak w Indjach, w którym to razie nie szło by zupełnie o osobę chedywa, pozbawionego zupełnie władzy. Trzeci plan proponuje utworzenie silnego narodowego rządu egipskiego pod tymczasową ochroną karabinów angielskich, zanim rząd ten ugruntuje się i sił nabierze. Izmaił basza ma znowu przyjść do władzy. Rząd angielski postanowił na razie polecić rządowi egipskiemu odstąpienie całego terytorjum na południe od Wadyhalfa, i to pod groźbą cofnięcia wojsk angielskich. Szeryf nie chciał dotychczas na to przystać i groził dymisją. Co do politycznego uregulowania kwestji egipskiej, Anglia ma się skłaniać do rejencji Abbasa z Baringiem, ale jeszcze nie powzięto decyzji, ponieważ czekają, aż z oddaniem Chartum kryzys ministerjalny w Egipcie ostatecznie uregulowanym zostanie. Tewfik basza sam chce ustąpić, oświadczył to Baringowi i nawet począł przygotowania do ustąpienia. Wpływ Francji wzrasta w Egipcie z każdą chwilą, i to wpłynie stanowczo na decyzję. Dwa inne mocarstwa, które mają decydujące słowo w ważnych sprawach, prowadzą żywą wymianę depesz z Anglią.

Pomimo zawarcia ugody z Rzymem, Moskwa nie porzuca dawnego systemu prześladowania katolicyzmu, nawracania przemocą na prawosławie itd. Od czasu do czasu pojawiają się wiadomości, stwierdzające nasze przekonanie, że postępowanie Moskwy z kurją rzymską, jak było zawsze dawniej, tak i dzisiaj jest nieszczerem i pełnem obłudy. Zdawałoby się bowiem, że po tych wszystkich przyrzeczeniach, złożonych przez wysłańców carskich w Rzymie, nie zechce już Moskwa wdzierać się w uznane przez siebie prawa kościoła katolickiego w obrębie cesarstwa, ale przez tak długie lata gnębioną ludność zostawi wreszcie w pokoju, przy wierze ojców i ich obrządku.

Tymczasem Moskwa zdaje się ani myśleć o tem, ale przeciwnie, z najmniejszej korzysta sposobności, aby skrzywdzić kościół katolicki, a wyznawców jego gwałtem nawracać na szyzmę. Jeden z tych aktów przemocy i niesprawiedliwości opisuje korespondent z Litwy *Dziennika Poznańskiego*.

„W powiecie pińskim — powiada — o milę od Łahiczyna, leży osada szlachecka Wólka Ławska, zamieszkała przez Marcinkiewiczów. Samo nazwisko ich dowodzi, iż są pochodzenia polskiego i jako szlachtę polską uznała ich lat temu 40 heroldja moskiewska.

W roku 1864 i 65, podczas napaści bardzo licznych na Łahiczyńców o przyjęcie szyzmy, wezwano i Marcinkiewiczów, lecz ci stanowczo odmówili. Chodziły jednak pogłoski, jakoby pop miejscowy z jakimś dymisjonowanym żołnierzem zrobili spis Marcinkiewiczów i takowy podpisali za nich jako za niepiśmiennych, wyrażając, iż oni na szyzmę dobrowolnie przeszli.

Pogłoski te jednak uważano za plotkę, gdyż od r. 1864 nikt o wyznanie Marcinkiewiczów nie czepiał się i księża katoliccy bez najmniejszej z jakiejbądź strony przeszkody obrządki u Marcinkiewiczów spełniali.

Naraz kilka dni temu przychodzi do dziekana pińskiego nakaz z konsystorza szyzmatyckiego w Mińsku, by nie ważył się nadal tego robić, gdyż mieszkańcy Wólki Ławskiej dobrowolnie szyzmę przyjęli.

Co zaś prawdziwie już i pojęcie przechodzi, to to, że w nakazie tym zamieszczono wszystkich mieszkańców Wólki, pomiędzy którymi wielu osiadło tam już dobrze po roku 1864 i do Marcinkiewiczów wcale nie należą.

Dodać jeszcze potrzeba, że w urzędowej statystyce mińskiej gubernii z roku 1876 Marcinkiewicze z Wólki zamieszczeni są jako katolicy.

Fakt powyższy nie potrzebuje żadnych komentarzy, tembardziej, że już po ugodzie z Rzymem ma miejsce.

Tu wszyscy wydziwić się nie mogą, dlaczego ks. arcybiskup Gintowt dotychczas gubernii mińskiej nie odwiedził, mianowicie, że owa wizyty pasterskiej bardzo potrzebuje. Wskutek tego pogłoski, że mu wszelka wizytacja jest wzbroniona — coraz więcej znajdują wiary."

* * *

Sowrem. Izw. podają z Białorusi korespondencję, według której jakiś fatalizm ściga moskiewskie szkoły ludowe, pozakładane tam z polecenia rządu. Znikają one jedne za drugą, w miejsce ich powstają liczne szkółki polskie, a nadto, miejscowa ludność prawosławna(?) obficie zaopatrywaną bywa w nabożne książki polskie, jak: „złote ołtarzyki, oficje, kantyczki i w. in."

Dodaje przytem korespondent, że „w guberniach i wielu powiatowych miastach Północno-zachodniego kraju, zjawiło się znowu mnóstwo polskich księgarń wyłącznie z książkami polskiemi, w czem główny przykład daje Wilno. Niezmordowanie działa tu agitacja polska, w której uczestniczą wszyscy, począwszy od wielmożnych panów, ich rządców, leśniczych, a kończąc na księżach i organistach, którzy od domu do domu chodzą z opłatkami, wdzierając się często nawet do domów prawosławnych! W agitacji tej biorą również udział pisarze gminni ze swemi pomocnikami wyznania katolikami, szlachta i urzędnicy biór różnych, nie wyłączając biura zarządu spraw włościańskich, gdzie z wyjątkiem gubernatora i dwóch członków, sami są Polacy. Za wpływem to i staraniami tak rozgałęzionej korporacji, rozchodzą się wielkiemi masami polskie książki, o wątpliwej cenzurze, w najgłuchsze zakątki kraju. W ostatnich czasach zjawiły się także w obiegu litografowane broszury, treści nader zajmującej."

Z powodu tej korespondencji, napisanej widocznie piórem jakiegoś amatora-denuncjanta, *Sowr. Izw.* ze swej strony dodają uwagę:

„Jakkolwiekbyśmy z całą ufnością liczyli na energiczną działalność zarządu szkolnego, w każdym razie nierówna to dla niego walka. Występować okólnikami przeciw szerzeniu oświaty, policyjnemi zakazami krępować działania ściśle zjednoczonych sił całej społeczności, jest rzeczą conajmniej bezskuteczną. Dodamy nawet, iż naszem zdaniem, byłaby to wielka nieostrożność; przeciwna bowiem strona miałaby wszelkie prawo powiedzieć: „My nikogo przecież nie zmuszamy; pracujemy jedynie dla rozwoju oświaty, a tego żadne prawo nie zabrania. Działajcież i wy takiemi samemi środkami."

* * *

Po audjencji u cesarza był namiestnik p. Zaleski przyjmowany przez arcyksiążąt Karola Ludwika i Ludwika Wiktora, braci cesarza.

Półurzędowy *Prager Abendblatt* tak określa stanowisko rządu do wniosku Wurmbranda: „Rząd już dokładnie określił je przez usta hr. Taaffego w komisji językowej Izby posłów. Rząd zresztą jest tego zdania, że ustawę językową tylko wtedy możnaby uważać za odpowiednią co do czasu i celu, gdyby jej przepisy były wynikiem poprzedniego porozumienia się rozmaitych stronnictw narodowościowych. Będąc zaś tylko dziełem uchwały większości, nie miałaby rękojmi trwałości i sukcesu, i nie zapewniłaby trwałego miru."

P. Tisza opuścił Wiedeń d. 7. bm. rano, postarawszy się poprzód o znaną dosadną odprawę dla centralistów w *Pester Lloydzie* (obacz wczor.). Wszystkie dzienniki szrajbjudowskie są rozjuszone, że doznały takiego despektu od pisma pesztyńskiego, będącego niemniej organem Żydów. *Nowa Presse* woła, że *Pester Lloyd*, o chłonąwszy z obawy krucjaty konserwatywnej przedlitawskich do Pesztu, korzysta z okazji, aby przypiąć łatkę liberałom przedlitawskim, — a *Deutsche Ztg.* z przerażeniem zdumiewa się, że niewiadomo czy bardziej się dziwić naiwności czy lekkomyślności wpływowego pisma peszteńskiego co do najżywotniejszych objawów we Węgrzech!

Mamy cały artykuł *Pester Lloyda* przed sobą (wczoraj podaliśmy tylko zakończenie), i wcale nie jest on przypięciem łatki, ale wręcz poczęstunkiem za uszy i kopnięciem. Powiada on, że centraliści, wpakowawszy się w błoto, lubią zaraz trąbić o fatalnem położeniu Węgier, o przesileniach itp. straszyli burzą od Kroacji, a gdy tam się niebo jakoś wypogadzać zaczęło, wnet zmyślili sobie formalne „Raubergeschichten" o ogromnem sprzysiężeniu „feudalo-klerykałów" austrjackich z węgierskimi i obalenia ustawy żydo-chrześcijańskiej i zarazem p. Tiszy. I tu *Pester Lloyd*:

„Dotychczas nie zamyśliliśmy, ani też dzisiaj nie zamyślamy, zajmować się bliżej temi bzdurstwami, gdyż — jak się pp. centraliści u pierwszego lepszego polityka węgierskiego przekonać mogą, nie wywołały one ani złego ani dobrego wrażenia. Nigdy jeszcze zgoła wrażenia nie wywarły, gdyż każdy, choć cokolwiek obeznany z naszemi stosunkami, aż nazbyt wiedział, że wszystko to są plotki.

Trudno już dalej posunąć pogardę. — We Węgrzech, powiada *P. Ll.*, są zelanci katoliccy, są mężowie, nie całkiem zadowoleni z tego, co się od r. 1867 dzieje, ale „feudalo-klerykałów, reakcjonarjuszów" w znaczeniu przedlitawskiem niema, więc niema się ich o nic z tymi łączyć. Centraliści są podobni owemu starszkowi siedzącemu na dachu i niewiedzącemu co robić ze strachu, kiedy to Lipsk powódź — morska zalała, — radziłby oni, aby we Węgrzech dla odmiany wybuchła reakcja, a w skutek niej bunt, coby reakcjonarjuszów zmiotła u nas i zarazem w Austrji, abyśmy znowu mieli przyjemność wyratowania austrjackiej wolności zaraz z naszą — ale niestety niema żadnych ku temu widoków, bo we Węgrzech niema reakcjonarjuszów" itd.

Co się tyczy sprawy owej żydo-chrześcijańskiej, dowiadujemy się, że węgierski kardynał Haynald był w tej sprawie w Rzymie, i biskupi węgierscy usuną się podobno od ponownego głosowania nad nią w Izbie panów.

Inspektorowie przemysłowi zaczną urzędować od d. 1. lutego. Nie będą oni stałymi urzędnikami, tylko za kontraktem, który z obu stron na pół roku wypowiedzianym być może.

* * *

Z dokładnego tekstu mowy p. Lienbachera w salcburgskiem Towarzystwie katolicko-politycznem dowiadujemy się, że był łaskaw uderzyć na Polaków także z powodu sprawy indemnizacyjnej „jako niemogącej przyczynić się do miru wewnętrznego." Jak widzimy, loika wyborna!

Uderzył też na nas osławiony profesor Winkler na zebraniu towarzystwa „Deutscher Verein" w Gracu, jako referent rezolucji, wzywającej posłów centralistycznych do abstencji w pewnych wypadkach. Poczciwiec ten w ogóle łaskaw był szerokie miejsce udzielić Polakom w swojej mowie — a zwłaszcza oskarżył nas o gwałcenie równouprawnienia narodowego, ponieważ... posłowie polscy brali udział w głosowaniu nad nowellą szkolną, i ponieważ... twierdzą, że Sobieski Wiedeń oswobodził — gdy tymczasem Polacy powinni być wdzięczni „wojsku niemieckiemu" za to, że Polska nie stała się baszalikiem tureckim!

Poczciwiec ten, motywując dalej politykę abstencyjną, tak prawił: „I cóż najgorszego mogłaby sprowadzić abstencja? Oto mogłaby stać się końcem parlamentaryzmu, t. j. początkiem absolutyzmu! I czyżby nam było gorzej z absolutyzmem? Wszak wówczas natychmiast zaprowadzono by język niemiecki jako państwowy i w Pradze i we Lwowie!"

Śród oklasków przyjęto ową rezolucję. Z zaproszonych posłów przybyło tylko trzech, a z nich zabrał głos tylko dr. Rechbauer, i to dopiero po przyjęciu rezolucji. Wykazywał on, że brać udział w pracach parlamentu jest nietylko prawem, ale i obowiązkiem; że trybuna parlamentarna jest ostatniem przedmurzem wolności, i że chcąc się chwycić abstencji, należy mieć pewność, że cały lud będzie tak wiernie stał przy posłach, jak stał przy swoich lud czeski. A tej pewności nie ma, bo ani się obaczymy, a może powstać rządowe „stronnictwo ludowe". A czy absolutyzm nam szkodzić nie może, to popatrzmy jak było dawniej a jak przecie jest obecnie itd.

I ci sami, co śród oklasków przyjęli rezolucję abstencyjną, przyklaskiwali znowu hucznie wywodom dr. Rechbauera, choć były jawnie wymierzone przeciw polityce abstencyjnej!

* * *

Z Kroacji słychać o gotującym się nowym zatargu. Ban oddał kierunek departamentu spraw wewnętrznych p. Mihaliczowi, co się sprzeciwia ustawie o organizacji władzy rządowej, gdyż p. Mihalicz nie jest odpowiedzialnym szefem sekcyjnym.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 8. stycznia.

(*h*) Ponieważ zapanowało milczenie w sprawie założenia gimnazjum w Nowym Targu, trzeba ją znów poruszyć. Podnosząc ją gdzieindziej i na innem miejscu, tu tylko przypomnieć musimy, że gmina nowotargska spełniła wymagane w takich razach przez rząd warunki, ofiarowała bowiem gmach odpowiedni i złożyła przeszło dwa tysiące na utrzymanie onego, od rządu tedy i delegacji naszej zależy przeprowadzenie tej sprawy w Radzie państwa. Wysłannicy gminy nowotarskiej byli przed świętami ponownie w Wiedniu i prosili Koło polskie o przynaglenie rządu, a z powrotem zatrzymawszy się w Krakowie wzywali tutejszych obywateli i Towarzystwo tatrzańskie o wniesienie w tym samym celu petycji do Koła. Gorliwość w tej mierze Nowotarżanów z całem uznaniem podnieść należy, bo to nietylko ich własna sprawa, ale sprawa wielce żywotna dla kraju całego. Tu nietylko idzie o to, aby przynieść ulgę młodzieży góralskiej, która zniewolona jest udawać się aż o 13 mil do Krakowa na naukę, ale i obronę granic naszych tatrzańskich od germanizmu, mocno nim zagrożonych w ostatnich czasach. Przy czem zważyć należy i tę okoliczność, że szkoła średnia w stronach tamtych byłaby wielkiem dobrodziejstwem i dla polskiej ludności ze Spiża i najbliższych naszych pobratymców Słowaków, którzy są pozbowieni nauki w języku ojczystym. Gimnazjum nowotarskie nie zastąpi wprawdzie w zupełności ich własnych szkół, ale będzie dla nich milszem niż zupełny brak tamtych. Przy czem, jak to już podnieśliśmy gdzieindziej, należałoby się postarać o zaprowadzenie w nowem gimnazjum nauki języka słowackiego, choćby nadobowiązkowo, jeśli nie można obowiązkowo.

Tego wymaga zarówno obowiązek nasz braterski względem nas samych, którzy przy nauce romańskich i germańskich języków moglibyśmy choć trochę czasu i sił naszych poświęcić na naukę słowacczyzny. Oprócz pokrewieństwa przemawiają tu i względy tudzież potrzeby sąsiedzkie, a te ostatnie wymagałyby także wprowadzenia nauki języka węgierskiego. Od tysiąca lat żyjemy z Węgrami, których linia graniczna małoco krótsza dla nas od granicy niemieckiej. Na całym jednak obszarze ziem naszych nie ma ani jednej szkoły, gdzieby uczono madiarszczyzny. A przecież bardziej konieczną jest rzeczą poznać bliższych niż dalszych sąsiadów. Kto wie ilebyśmy na tem zyskali, gdybyśmy tę znajomość posiadali. Jeśli co roku bodaj paru młodzieńców wyniesie ze szkoły nowotorskiej naukę języka węgierskiego, już szkoła ta spełni misję swoją.

Organizacja stowarzyszeń przymusowych w myśl nowelli z 15. marca dalej postępuje. Uorganizowały się dwa nowe cechy: ślusarski i rzeźnicki Nie wiem jak dalece przyjaźne stosunki zawiążą się między pierwszym z nich a ślusarzami świątnickimi. Aby usunąć wszelkie na przyszłość między nimi kolizje, przypomnieć należy, że ustawa z 15. marca w niczem nie dotyczy przemysłu domowego, dla którego zawarowano dotychczasową nad nim opiekę i zastrzeżono mu wolność zarobkowania, tak podczas obrad komisji przemysłowej jak i w Radzie państwa.

Cech rzeźnicki jest tu jednym z najliczniejszych i najważniejszych. To też przy ukonstytuowaniu się jego był obecnym prezydent miasta. Przełożonym cechu został wybrany dotychczasowy starszy jego p. Armółowicz, który zasłuży się niemało miastu i krajowi, jeśli z dotychczasową gorliwością pracować dalej będzie nad urządzeniem tu wielkich nadgranicznych targów na bydło, a zwłaszcza — powtarzamy to raz jeszcze z naciskiem — na bydło rzezane, którego eksport do Wiednia stanowczo jest zapewniony wobec wzrastającego tamże na nie popytu.

Słyszeliśmy, że bardzo wpływowa we Lwowie osobistość sprzeciwia się takim targom. To dla nas jest rzecz niepojęta, chyba tu działają intrygi handlarzy pruskich i wiedeńskich. Mamy jednak nadzieję, że tak namiestnictwo jak i p. marszałek krajowy, gorący rzecznik tych targów, nie dadzą pokrzywdzić Krakowa, a z nim kraju i producentów krajowych.

Rok 1883.

III.

W roku ubiegłym rozpoczęło się nowe sześciolecie sejmu i zaszła zmiana osób w najwyższem kierownictwie rządu krajowego. Oba te fakta zasługują na to, ażeby w rekapitulacji dziejów minionego roku zwrócić na nie uwagę.

Jeżeli dwóch robi to samo, nie jest to tem samem — mówi łacińskie przysłowie. Otóż i sejm nowy, chociaż te same elementa co w poprzednim, posiadają w nim większość przeważną, chociaż nawet te same osobistości są w nim panami sytuacji, przecież już zaraz od początku inaczej zaczął brać się do rzeczy, jak sejm dawny.

Utworzyły się mianowicie dwa nowe kluby, jakich dawniej nie było: unia konserwatywna z Podolaków i Stańczyków, i centrum z pierwiastku dawnych Ateńczyków.

Te dwa nowe kluby opanowują sejm nieograniczenie. Są one złożone oba z jednego i tego samego materjału, a przynajmniej przewódzcy ich tak dalece są do siebie zbliżeni przekonaniami i stanowiskiem społecznem, że

---

14

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Jak się w takich razach zwykło zdarzać, zamiast go pożałować, wszyscy głośnym śmiechem parsknęli. Najgłośniej jednak śmiał się Markiz. Ten dawszy znak jadącym by stanęli, głośno zawołał:

— Hej! chłopcy, kto z was ma wędkę, złowimy grubą rybę!

Grzmotowicz, nie bez trudności wydostał się z błota i stanął cały powalany, przemokły, zziębnięty. Chciał na wózek najbliższy wskoczyć i odjechać, lecz Markiz w tem mu przeszkodził.

— Nie pozwolimy na to! — krzyknął — bo twoje życie jest nam zbyt drogie. Gdybyś tak pojechał, na tym mrozie niewątpliwie byś się przeziębił i do trzech dni mógłbyś nam umrzeć. A więc idź pieszo, i prędko, żebyś się rozegrzał.

— Tak jest, pieszo! pieszo! — inni zawołali. — My dla twego towarzystwa także pójdziemy pieszo.

— Skoro jesteście tak łaskawi, więc dalej! — Grzmotowicz odpowiedział, i cwałem do wsi się puścił.

Markiz, który był tuż za nim, szepnął do Marcesia i Gucia:

— Poróbmy prędko pytki, aby go trochę podbiczować.

Młodym ludziom nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. Pierwsi oni, po nich inni, poskręcali twardo swoje chustki, niektórzy powkładali także kamyki, poczem na znak dany przez Markiza, zaczęli Grzmotowicza bić po plecach wołając:

— A prędzej Kaziu, prędzej, boś się nam gotów przeziębić i umrzeć!

Grzmotowicz wytężał nogi, przyjaciele pędzili tuż za nim, pytki jak cepy padały gęsto na jego plecy, radość była ogólna.

Nareszcie zadyszany, spocony, bez tchu prawie, wpadł do zbrojowni. Stanął na środku sali, pełną piersią odetchnął, i do gospodarza się zwracając, zawołał:

— A tośmy się wyśmienicie zabawili, Leanderku! Tylko na litość boską każ mi dać co jeść, bom od rana nie miał nic w ustach!

VIII.

Kazio Grzmotowicz w czepku się urodził.

Obiad kawalerski, w którym ośmnastu myśliwych wzięło udział, odbył się wśród objawów najwyższej wesołości. Kucharz złożył egzamin z wyszczególnieniem; służba, do której należał także Johann, przebrany do niepoznania i nazywający się już Żorżem, wywiązywała się ze swych obowiązków ku ogólnemu zadowoleniu; wino było dobre, na samym końcu pojawił się nawet szampan.

Czegoż więc do szczęścia brakowało? Chyba muzyki, aby tonów czarem duszę ukołysała, nerwy zaś nastroiła; chyba pięknych kobiet, aby wśród uścisków gorących wyśpiewać z niemi ostatnią arję ziemskich roskoszy a potem usnąć i marzyć, marzyć bez końca!...

Do nich tęsknił w tej chwili najbardziej Gucio, ów pełen nadziei młodzian dwudziestoletni, którego czwórkę dnia poprzedniego podziwiał hr. Czarnokoński. Ten chociaż pił już z kielicha rozkoszy, nie należał jeszcze do owych młodzieńców zwiędłych, znudzonych, przedwcześnie postarzałych, którym potrzeba pieprzu, papryki i innych korzeni piekących, by im jeszcze choć trochę co zasmakowało. Serce Gucia było dotąd przystępne dla wszelkich wrażeń, to też dziewczyna od krów idąca, byle młoda a rumiana, miała dlań ten sam urok, co dama w jedwabiach i koronkach. O! ileż razy wzrok szampanem zamglony, puszczał to przez okno na podwórze, to ku wchodowym drzwiom zwracał. Na dworze atoli było ciemno, że oczy wykol, we drzwiach zaś, na rozkazy czekając, stał sam tylko Żorż jak struna wyprostowany. O! jak trudno, by ziemskie szczęście było kiedy zupełne! — Gucio sobie pomyślał, i aby robaka, co go gryzł, zalać, sięgnął ręką po świeży kielich szampana.

Między biesiadnikami, najgłówniejszym, jak zwykle, był Kazio Grzmotowicz. Przebrany, nasycony, ogrzany, stał na środku pokoju z twarzą lekko zarumienioną, ustami uśmiechniętemi, wzrokiem przenikliwym, który w okół puszczał. Kto by go teraz pierwszy raz zobaczył, musiałby przyznać, że człowiek ten znajduje się w swojej sferze, w której urodził się i wychował. Co więcej, nie bardzo nawet bystry badacz, poznałby na pierwsze wejrzenie, że Kazio przewyższał swoich towarzyszów postawą, całem wyglądaniem, nawet ruchami. Ten człowiek prezentował się teraz jak pierwszy lew salonowy.

Był dobrego wzrostu, słuszny prawie; trzymał się prosto jak świeca, lecz nie sztywnie; miał nos grecki, czoło otwarte, oko pełne, wyraziste, acz koloru niezdecydowanego; włosy czarne, układające się w naturalne kędziory, brodę także czarną, ale niewielką, która wdzięcznie twarz mu okalała. Mimo iż Kazio miał dopiero lat dwadzieścia ośm, w środku brody widać już było włos biały, który od tła ciemnego odbijał jak srebrna nić od hebanu. Nieraz się zdarzało, że przyjaciele chcieli mu go wyrwać; on atoli nigdy na to nie pozwolił, utrzymując, że przedwczesna ta siwizna jest najlepszym dowodem jego ciężkiej pracy.

— Ale ponieważ nie głowa zaczyna mu siwieć, tylko broda — Markiz rzekł, gdy to pierwszy raz usłyszał — więc najlepszy w tem dowód, że nietyle głową pracuje ile gębą.

Być może, że złośliwa ta uwaga doleciała aż do Kazia; wszakże był on o tyle dyplomatą, że Markizowi nigdy niczem nie okazał, iż ją słyszał.

Gdy służba główny stół uprzątnęła, zostawiając tylko pomniejsze — na wniosek samego gospodarza zaczęto grać w karty. Na wstępie ci chcieli wista, tamci taroka, inni preferansa; Markiz jednak postrzegłszy, że jak zawsze, tak i tu Polacy zgodni nie będą, poszedł drogą pośrednią, i zaproponował „krótkiego." To zwaśnionych od razu pogodziło.

— Myśl genialna! — Marceś zawołał. — Każda z tamtych gier jest nieznośnie nudna bo długa; jeden d j a b e ł e k przyjemny, bo krótki.

— A więc „krótkiego!" — gospodarz potwierdził, i za stołem stanąwszy zapytał: — Kto daje bank?

— Niech los rozstrzyga! — dał się słyszeć głos od końca.

— Tak jest, los! los! — inni zawtórowali.

— A zapomniałeś kochany Markizie, jak wczoraj kląłeś przed hrabią Hieronimem na duszę i ciało, żeś zarzucił gry hazardowne? — Gucio zapytał.

— Mój kochany, gra jest wtedy hazardowną, gdy się więcej przegrywa, niż się ma — Markiz odrzucił, i zapaliwszy sobie cygaro, wyciągnął rękę, by wziąć udział w losowaniu.

— Kazio daje bank, Kazio — zawołały liczne głosy.

— Rzeczywiście, pan Grzmotowicz! — Markiz potwierdził. — Ciekawiśmy, czem się pochwali — dodał niby cicho, lecz zawsze tak głośno, że Grzmotowicz choćby nawet nie chciał, musiał go usłyszeć.

Wyzwany, z flegmą, znamionującą ludzi bogatych a nie skąpych, sięgnął do bocznej kieszeni tużurka, wyjął z niej pugilares, otworzył go, i z lekceważeniem rzucił na zielony stolik bilet bankowy na 1.000 guldenów.

Młodzi ludzie spojrzeli po sobie ze zdziwieniem.

— Ręczę, że to jakiś depozyt, jemu na to powierzony, by go złożył do rąk swego pryncypała, — Markiz mruknął tym razem znacznie już ciszej, popiół z cygara na ziemię strzepując.

Grzmotowicz tymczasem wziął karty i stanąwszy za stołem głośno zawołał:

— Proszę stawiać!

Stawiali, grali, pili, żartowali, dym z cygar robił atmosferę coraz duszniejszą, jednym fortuna sprzyjała, drudzy z kieszeń wytrząsali ostatnie guldeny, zabawa szła swobodnie i wesoło.

Nikt nie wiedział ile wygrał, obliczać bowiem kasę znaczyłoby prawie tyle, co przyznać się do plebejuszowskiego pochodzenia; jedni tylko przegrani wiedzieli, że im w portmonetkach nic nie zostało.

Gdy ostatni akt rozgrywał się między Grzmotowiczem, który jak Herkules walczył i ciągle był górą, a Marcesiem Lewkońskim, który koniecznie chciał się odbić, Markiz wziąwszy gospodarza pod ramię, zaprowadził go do pokoju przyległego.

— Przyjęcie u ciebie świetne, co się zowie pańskie, szkoda tylko, że wina nieszczególne.

— Doprawdy?

— Wierz mi, przecie jeśli na czem, to na tem znam się doskonale. Twój *Medoc* to zwyczajne wino dalmatyńskie, w Bordeaux preperowane; twój *Haut Barsac* to jakaś lura na pół reńska, na pół austrjacka; a twoje *Veuve Cliquot* tak widziało wdowę Cliquot jak ja cesarza chińskiego.

— Niezmiernie mnie to martwi, mój drogi... Zaraz jutro napiszę Adamowiczowi, że mnie ohydnie oszukał.

(C. d. n.)

niejednokrotnie zadawała publicystyka zapytanie, jaka właściwie zachodzi pomiędzy „unią" a „centrum" różnica? Czy to są rzeczywiście dwa stronnictwa, albo też czy to tylko kluby — nic więcej, tj. przemijające utwory taktyki parlamentarnej? Ztąd znów nasunęło się dalsze pytanie, czy w ogóle w sejmie jest możliwy i potrzebny podział obozu polskiego na stronnictwa, w głębszem tego słowa znaczeniu?

Przypatrzywszy się działaniom sejmu w nowym jego składzie i naczytawszy się studjów nad jego fizjologią, ostatecznie przyszliśmy do przekonania, że dwa panujące w nim kluby są jedną i tą samą istotą w dwóch osobach — i ta tylko zachodzi pomiędzy niemi różnica prawdziwa, że w „unii" mają przewagę posłowie starsi wiekiem, a w „centrum" młodsi. Jeden z tych klubów jest ojcem, drugi jego rodzonym synem.

Przed kilkunastu laty były senatorskie postacie przywódzców prawicy sejmowej kubek w kubek tem samem, czem są dziś rezolutni ich nibyto „przeciwnicy" z klubu centrum, a ci znów po kilkunastu latach znajdą się niezawodnie na tych samych szlakach, po których dziś kroczy ciężkim, powolnym, zmęczonym krokiem poważna „unia zachowawcza". Jeżeli „centrum" zdoła rzeczywiście doprowadzić do skutku jakieś ważniejsze czyny ustawodawcze, to w przyszłości będzie rzeczywiście najmilszem dla niego zadaniem ochraniać i bronić te wypielęgnowane przez siebie kwiaty, od natarczywości nowatorów — zupełnie tem samem prawem, jak dziś pan Grocholski z swoimi przyjaciółmi obtulają i konserwują czule wszystkie wytworzone przez nich instytucje i urządzenia prawne. A ponieważ większość przeważna klubu centrum, to krew z krwi, kości z kości tej samej co członkowie „unii zachowawczej", więc nie zejdą oni z pewnością na inne drogi w dalszem życiu parlamentarnem, niż członkowie „unii".

Daj tylko Boże, ażeby wówczas pomiędzy dzisiejszymi członkami „centrum" było wielu takich, którzy mieliby co konserwować z własnych dzieł!... To jest nasze noworoczne życzenie dla klubu centrum, przed którym leży otworem bardzo obszerne pole do działania.

Ze wszystkich jednak klubów sejmowych najbardziej interesującym jest podobno ten, którego — nie ma.

Jest to klub lewicy sejmowej. Lewica ta jest, gdyż jest jeszcze wielu posłów, którzy do żadnego z opisanych powyżej „panujących" odcieni nie należą, ale klubu oni nie stanowią, i prawdopodobnie w teraźniejszej kadencji stanowić już nie będą. Jak w kraju, t. j. w masie społeczeństwa, tak i w sejmie jest bowiem element postępowy, złożony z tak djametralnie przeciwnych sobie składników, że o łączności organicznej pomiędzy niemi mowy być nie może. Byłoby to równie trudne dzieło, jak pogodzenie liberalizmu *Neue freie Presse* z liberalizmem Kołłątajowskim. Chociaż jednak w naszem położeniu praktyczne względy narodowe muszą iść przed względami na ogólne doktryny, chociaż z tego właśnie powodu polityka nasza musi być konserwatywną, to przecież potęga idei postępu jest zbyt silną, ażeby jakakolwiek inna siła zdołała pozbawić ją należnego wpływu. Pokazało się też przy traktowaniu wszystkich spraw w sejmie, gdzie wchodziły w grę zasady, że chociaż obóz demokratyczny jest w Izbie w mniejszości znacznej, ale pomimo to jest on silniejszym o wiele, niż z pozorów sądzić można.

Postępowi posłowie, pomimo rozbicia swojego i liczebnej słabości, mogliby mianowicie dobić się poważnego stanowiska i w sejmie i w opinii kraju, gdyby potrafili dobrze zażyć jednej broni, w której znów przeciwna strona jest słabą — a tą bronią jest: inicjatywa. W sprawie szkolnej np. objawiła się siła inicjatywy lewicy sejmowej świetnie i skutecznie.

Wszakżeż wiemy, że organizacja „unii zachowawczej" przyszła do skutku tylko na podstawie kompromisu ze stańczykami, którzy dla okupienia tej organizacji, musieli zrzec się dwóch głównych swoich myśli dodatnich: reformy gminy i regulacji sprawy ruskiej. Czyż fakt ten nie wskazuje na to, iż przez przemijające chociażby porozumiewanie się w kierunku dodatnim — aby coś robić, możnaby nie jedną ważną oddać krajowi usługę w sejmie?

Punkt ciężkości polityki krajowej przeniósł się do Wiednia, do Koła polskiego w Radzie państwa, i chociaż nigdy tego nie wypowiedziano otwarcie, ale w rzeczywistości stanowi najsilniejszą spójnię wewnętrzną klubu „unii zachowawczej" w sejmie jej cecha bezwzględnie rządowa. Niewątpliwie w najlepszej intencji patrjotycznej zajmuje „unia" tajnych radców w sejmie stanowisko *par excellence* austrjackie i ministerjalne. A ponieważ sejm nie jest bynajmniej właściwem polem do takiej polityki, dlatego to tak troskliwie czuwają nad tem ci panowie, ażeby sejm „nie mieszał się do tego, co do niego nie należy", aby „nie zabłąkał się znowu na bezdroża hazardownej polityki" itp. Innemi słowami znaczy to, że „unia" poczytuje za jedno z głównych swoich zadań przenieść z kraju punkt ciężkości polityki krajowej do Wiednia — na niepewne fale austrjackiego rajchsratu.

Klub centrum stoi znów na tem stanowisku, na którem niegdyś stał pan Grocholski, niegdyś, w owych minionych czasach, zanim dał się porwać i opanować prądom „wielkiej polityki" raichsratowych klubów. Klub centrum pragnie, ale niewiadomo czy potrafi przywrócić sejmowi naszemu, dawne jego wysokie znaczenie moralne, jako głównego ogniska polityki krajowej, kiedy to posłowie polscy w Radzie państwa bezwzględnie trzymali się uchwał sejmu, i nie [illegible] do Izby przez otwarte drzwi, nie dziurką od klucza. Lecz „centrum" sejmowe, jakkolwiek piękne ma zamiary, to i z dotychczasowych jego antecedencyj sądząc można, trudno przypuścić, aby [illegible] tyle hartu, ażeby potrafiło cośkolwiek przeprowadzić kiedy przeciwko woli — pana Grocholskiego. Złośliwie ale trafnie określił centrum pan Bronisław Łoziński *), że „ma ono doskonałych mowców, więc tylko dlatego ciągła ich krytyka jeszcze się nie sprzykrzyła, i stronnictwa nie zdyskredytowała", a my dodamy, że i dlatego klub centrum jeszcze nie uprzykrzył się, że nakrytykowawszy się stańczyków do woli, zawsze rzuca większość głosów swoich członków za tem czego właśnie chcą stańczyki.

Otóż opozycji „centrum" przeciwko „unii zachowawczej" nie można brać na serjo, i nie można po niem spodziewać się stanowczej inicjatywy w sejmie w kierunku autonomicznym, przeciwko podnoszeniu ministerjalnej polityki austrjackiej do znaczenia zasady. Do takiej akcji mogą dać początek w sejmie tylko posłowie z lewicy — nie dlatego, jakoby mieli „uczyć patrjotyzmu" wysoce zasłużonych na polu obywatelskiej pracy i wytrawnych weteranów prawicy, lecz dlatego, że prawica chce tylko stać i stać bez konca, centrum chciałoby iść naprzód, ale przez kurtoazję nie chce zostawiać za sobą grandów prawicy — więc z konieczności powinien ktokolwiekbądź odważyć się na pierwszy krok, aby politykę sejmową ruszyć od ministerjalnego płota!

Tu otwiera się wdzięczne zadanie dla lewicy sejmowej.

Ale gdzie ona jest?...

---

*) W *Bibliotece warszawskiej*.

Zabójcy Sudejkina.

Główny zabójca Sudejkina schwytany!... Tak przynajmniej głosi wiedeński *Tagblatt* na podstawie korespondencji, otrzymanej temi dniami z Petersburga. Zabójca nazywa się Degajew, i ma być tą samą osobą, co Jabłoński, Bogilew czy Bogicew itd.

Degajew wygląda na lat 30—35, tęgiej budowy, wzrostu wysokiego. Dawniej był oficerem. Po uwolnieniu się z wojska wstąpił do szkoły budowy dróg, uczęszczał jednak na wykłady nieregularnie, zajmował się bowiem znacznie więcej studjowaniem zasad socjalizmu, niż przedmiotami, wykładanemi w szkole.

W r. 1880 przystąpił Degajew do związku nihilistów petersburgskich, wspierał jego propagandę, uczestniczył w przygotowaniach do zamachu na życie cara Aleksandra II. w dniu 13 marca 1881., i został wreszcie w kwietniu tegoż roku razem ze swoim kolegą Kamockim, aresztowanym na ulicy. Śledztwo, przeciw niemu wytoczone, wykazało, że należy on do najgorliwszych propagatorów nihilizmu, że usiłował pozyskać dla terrorystycznych celów nawet straż w Petropawłowskiej twierdzy, i że rzeczywiście zdołał przeciągnąć na stronę „Narodnoj Woli" ośmnastu żołnierzy i podoficerów, którzy od tego czasu ułatwiali korespondencję pomiędzy komitetem wykonawczym partji terrorystów a osadzonymi w twierdzy politycznymi więźniami. W robocie tej dopomagał najwięcej jeden z podoficerów artylerji, nazwiskiem Iwanów.

W rezultacie oczekiwało Degajewa skazanie na dożywotnie roboty przymusowe na Sybirze. Podczas przesłuchania okazywał on jednak taką skruchę, denuncjować miał przytem kilku swoich towarzyszy, że w nagrodę za to nie stawiono go przed sądem, ale w drodze administracyjnej postanowiono wysłać na Sybir. Ale i to było tylko pozornem, niebawem bowiem zjawił się w jego celi więziennej ówczesny major żandarmerji, Sudejkin, z propozycją natychmiastowego uwolnienia i obdarowania hojnym datkiem, jeżeli zechce mu dopomagać jako ajent.

Że Degajew przyjął tę propozycję, już wiadomo z poprzednich doniesień. Oprócz wolnego pomieszkania otrzymał on 800 rubli miesięcznej pensji. Odtąd wraz z Merkułowem uchodził za najwierniejszego i najpożyteczniejszego ajenta Sudejkina. Merkułów był pierwotnie, podobnie jak Degajew, kilkakrotnie skompromitowanym terrorystą, został w lutym 1881 r. uwięziony w Petersburgu, i skazany do przymusowych robót. Wyrok ten nie został jednak wykonanym, albowiem podsądny zdawał się również okazywać pewną skruchę i poczynił ważne zeznania, rzekomo kompromitujące niektórych jego towarzyszów. Uwolniony, wstąpił do służby policyjnej, i został ajentem.

Jest prawdopodobnem, że w zamordowaniu Sudejkina wziął także udział i Merkułów, albowiem w mieszkaniu Degajewa, który, jako ajent, nazywał się Jabłońskim, bywał bardzo często a od dnia mordu znikł z Petersburga bez śladu. Jest to jednak tylko przypuszczenie, albowiem oprócz Degajewa nikogo jeszcze dotychczas więcej nie przychwytano, zdołano tylko skonstatować, że w mieszkaniu tegoż podczas dokonania morderstwa, prócz Sudejkina, jego towarzysza i Degajewa czyli Jabłońskiego, były jeszcze cztery inne osoby obecne.

Degajewa odkryła policja po długich zachodach i poszukiwaniach gdzieś w jakiejś piwnicy. Leżał on ciężko ranny i osłabiony. Policja rozwinęła niezwykłą czynność. Dotychczas uwięziono około dwieście podejrzanych osób, pomiędzy któremi nie zdołano jednak odkryć ani jednego wspólnika Degajewa.

W pokoju, w którym zamordowano Sudejkina, znaleziono odgryzioną część palca, co wskazuje, że Sudejkin i jego pomocnik stoczyli z mordercami zaciętą walkę.

W kołach policyjnych utrzymują, że Sudejkin otrzymał wyrok śmierci jeszcze przed dwoma miesiącami, podobnie jak i wiele innych osób, w hierarchii rządowej wysoko postawionych. Wszyscy jednak, przez terorystyczny komitet wykonawczy skazani na śmierć, zachowywali się obojętnie, nie wierząc, aby nihiliści posiadali dosyć sił i środków do wykonania swych wyroków. Skutkiem więc zamordowania Sudejkina wszyscy ci, co otrzymali wyroki przejęci są trwogą o swoje życie, zwłaszcza, że komitet wykonawczy partji terrorystycznej ogłosił proklamację, w której oświadcza, że Sudejkin zamordowany został rzeczywiście na podstawie wydanego już dawniej wyroku, i że tenże sam los zgotowano „innym także filarom rządów Aleksandra III."

Moskwa.

Z Irkucka piszą do *Mosk. Wied*: W dniu 9. listopada o godzinie 7. rano wykonany został wyrok śmierci przez rozstrzelanie nad politycznym przestępcą Nieustrojewem, skazanym przez polowy sąd wojenny za czynną obrazę jenerał-gubernatora. Śmierć nastąpiła natychmiastowo, gdyż kilka kul trafiło w samo serce. Przed egzekucją do skazanego przyszedł duchowny, lecz przestępca oświadczył, że jest ateistą i zmusił przybyłego do odejścia. Jest to drugi wypadek kary śmierci spowodowanej analogicznem przestępstwem. Kilka lat temu poniósł karę śmierci Ekmiller za obelgę czynną, wyrządzoną byłemu jenerał-gubernatorowi Sinielnikowi."

* * *

Wostocznoje Obozrenie opowiada jakim sposobem we Władywostoku robi się ze spleśniałej mąki — świeża.. Czytelnik przypuszcza prawdopodobnie, że będzie mowa o intendentach i żołnierzach lub więźniach — i nie myli się.

„W tej chwili u nas, na Władywostoku — pisze korespondent — wskutek polecenia gubernatora wojennego prowincji Nadamuskiej, ustanowiona została komisja, do składu której weszli naczelnicy ze sfery wojskowej i marynarki, w celu ocenienia mąki w magazynach intendentury, którą już raz taksowali i oceniali biegli rzeczoznawcy, i orzekli, że w ostatecznym razie możnaby użyć tej mąki w proporcji jednego worka na sześć worków innej mąki, świeżej, zdrowej. Pomimo takiego werdyktu, pan główny intendent Syberji Wschodniej polecił nadzorcom magazynów wydawać po jednym worku mąki zepsutej na każde dwa worki zdrowej. Obecnie tedy postanowiono zaopiniować powtórnie o wartości mąki.

„Naoczni świadkowie opisują w ten sposób obraz jaki przedstawia wnętrze magazynów, zaopatrzonych w mąkę zepsutą.

„Stoją szeregi worów z mąką pokrytych staremi, zbutwiałemi brezentami. Na ich powierzchni zewsząd widnieje pleśń, tu i owdzie rosną grzyby, a na brezentach bujna trawka. Kiedy odchylono brezenty, powstał taki zaduch, że niektórzy członkowie komisji pomdleli..."

Otóż taką to mąkę pan główny intendent Syberji Wschodniej uznał za prowiant właściwy do żywienia żołnierzy i więźniów. Komisja wcale a wcale tego poglądu nie podzieliła.

Tą mąką żyli nieszczęśliwi pupile p. intendenta blisko przez pół roku, aby zaś nie raził żołnierzy, przysposabiających chleb, widok worków porosłych pleśnią i grzybami, przesypywano ją w inne. Delikatność ta oceniona została wedle wartości, ale skargi mimo to nie ustawały, zwłaszcza gdy zauważono, że coś zanadto idzie tej mąki ze starego magazynu a za mało ze składów nadmorskich. Aby więc i tutaj okazać się na wysokości zadania i pozyskać votum zaufania, delikatny intendent zarządził częściową przeprowadzkę mąki spleśniałej do składów nadmorskich, część zaś mąki świeżej ulokować w magazynach starych. Tym sposobem zmylił trop najczujniejszym. Ale nie zdołał omylić oburzeniem zdjętych żołądków karmionych tą substancją. Protestacje ich zostały uwzględnione, i komisja, z tego tytułu ustanowiona, zakwalifikowała mąkę do zupełnego usunięcia ze składów. Że zaś, jak wieść niesie, mąka ta różnemi czasy kupowana była już w stanie stęchlizny i pleśni — przeto może się urodzi nowy proces intendentury, rozwijającej swą troskliwą i opiekuńczą działalność podczas pokoju. O ile bowiem wiadomo, nie było w tych czasach żadnej wojny we Władywostoku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9 Stycznia.

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj we środę dnia 9. stycznia „Otello," tragedja w 5 aktach Szekspira. W roli tytułowej wystąpi p. Żelazowski. P. Hierowski przedstawi Jagona, a pani Nowakowska Desdemonę.

We czwartek d. 10. stycznia „Faust," opera w 5 akt. Gounoda; gościnny występ panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej, w partji Małgorzaty; Mefista odśpiewa p. Zawadzki, Fausta p. Myszuga.

W piątek d. 11. stycznia „Gęsi i gąski", kom. w 5 akt. Michała Bałuckiego.

W niedzielę wieczorem o godzinie 7, „Straszny dwór", opera Meninszki; po cenach dramatu.

Na benefis p. Zamojskiego, który odbędzie się w poniedziałek d. 14. stycznia, przygotowuje się 5 aktową komedję Józefa Korzeniowskiego p. t. „Plotkarz", w której biorą udział pierwsze siły naszego dramatu.

Pani Nowakowska, na swój benefis wybrała znakomitą komedję Augiera p. t. „Awanturnica" w tłumaczeniu A. Kleczewskiego; zaś p. Wojdałowicz grać będzie najnowszą komedję Jordana z repertoaru warszawskich teatrów p. t. „Słomiany człowiek".

Słynna komedja Meilhaca „Mój kolega" (*Ma Camarade*), przedstawioną będzie w przyszłym tygodniu.

Autor „Maleka", p. K. Brzozowski, złożył w dyrekcji jednoaktową komedję wierszem napisaną p. t. „Do tarczy o pannę". Jak już wspomnieliśmy tłumaczy „Formose" dla naszej sceny, a dowiedzieliśmy się znów z pewnego źródła, że znakomity poeta pracuje równocześnie nad nowym, wielkich rozmiarów utworem dramatycznym.

* **Z literatury dramatycznej.** P. W. Rapacki napisał nową pięcioaktową komedję p. t. „Odbijanego". Rzecz tę autor przeznacza na scenę teatru Rozmaitości w Warszawie.

* **Dwie miłości.** Donoszą nam z Warszawy, że reżyserja warszawska wystawi w tych dniach bardzo piękny dramat utalentowanego pisarza p. Józefa Kościelskiego, który niebawem nadeszle najnowszy swój utwór dramatyczny do Lwowa celem wystawienia go na scenie tutejszej.

W dramacie tym wystąpi w Warszawie jubilat Królikowski i najznakomitsza artystka dramatyczna sceny warszawskiej panna Marcello, która wybiera się w miesiącach wiosennych do Lwowa na szereg występów gościnnych.

* **Katastrofa na łodzie.** Z Berlina donoszą: Córki baronowej Bülow, w wieku 20 i 21 lat, wyborne łyżwiarki, ślizgały się (zeszłej) środy na jeziorze Rummelsberskiem i wzbudzały podziw całego bawiącego się towarzystwa. Stało się, że jakiś 14-letni chłopak zbliżył się zanadto ku otwartej wodzie, krucha pokrywa lodowa pękła pod nim, i za chwilę walczył już z śmiercią wołając o ratunek. Na krzyk chłopaka przybiegła młodsza baronówna Bülow wyborna pływaczka, rzuciła się do wody i uchwyciwszy chłopaka, rozgrzana od biegu na łyżwach, tak długo go trzymała nad powierzchnią póki za pomocą belki ratunkowej, nie wyciągnięto go z wody. W tejże samej chwili zapewne tknięta apopleksją szlachetna wybawicielka chłopaka poszła pod wodę.... Starsza siostra rzuciła się na jej ratunek — daremnie. Za nią rzucili się mężczyźni i ocalili ją od niechybnej śmierci.

Zwłoki młodszej bohaterki wyciągnięto z wody znacznie później. Chłopak ocalony zniknął wśród zamięszania i dotychczas niewiadomo gdzie się podział....

* **Na sposoby biorą się i... przekupki.** To rzecz stara jak świat. Mimo to nie zawadzi przestrzedz publiczności przed jednym ze sposobów, który praktykuje pewna przekupka mięsa przy placu Bernardyńskim. Zapewne dłuższą praktyką nabyła wielkiej zręczności w nieznacznem podsuwaniu pod kładzione na wagę mięso także dość zacznych ciężarków. — Jeden z naszych czytelników, który tę manipulację podpatrzył i skonstatował, że wspomniana przekupka praktykuje ją ciągle, „z żelazną konsekwencją" — przytacza nam nazwisko tej pani. My jednak nie będziemy na razie tak surowymi, aby wystawiać je pod pręgierz opinii. Dość, jeżeli o samym fakcie doniesiemy, dla przestrogi, i tylko na wypadek, gdyby „żelazna konsekwencja" owej pani nie miała być złamana, zastrzegamy sobie wyjawienie jej nazwiska.

* **Wystawa w Kołomyi.** Na korzyść weteranów z r. 1831 urządzono w kołomyi w kasynie mieszczańskiem wystawę obrazów olejnych i akwarel. Znajdują się tam dzieła Matejki, Kossaka, Sidorowicza, Krycińskiego, Jaroszyńskiego, Gottlieba, Fałata, Grabińskiego i innych.

* **Stacja telegraficzna.** Dnia 6. stycznia r. b. została otwartą w Czerlanach stacja telegrafu z ograniczoną słuabą dzienną, dla powszechnego użytku.

* **Losowanie dzieł sztuki.** Pod przewodnictwem prezesa lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, Leszka hr. Borkowskiego, odbyło się onegdaj losowanie dzieł sztuki, zakupionych przez rzeczone towarzystwo. Ogółem było do wygrania 29 przedmiotów. Wygrali: pp. Kęszycki Aleksander w Dźwinogrodzie olejodruk, przedstawiający starożytna damę niemiecką; Włodzimierz Siemiginowski w Torskiem, sztych, przedstawiający „Przyjęcie do klasztoru"; Dobrzański Aleksander w Starem siole, olejodruk, Przedjutrze zimy; Ludwik Jaworski we Lwowie, obraz olejny T. Aksentowicza, wartość 150 złr.; Rada powiatowa w Jaworowie, olejodruk, przedstawiający starożytną damę niemiecką; Łubiński Zygmunt w Modzieszynie portret dr. Fr. Smolki; Bauer Konstantyn, krajobraz Brochockiego, wartość 120 złr„ Bretschneider Robert w Kijowie, „Kwiatki," studjum Anny Pe-

---

POGADANKA.

Stosunki robią ludzi — to rzecz stara i znana każdemu. W czasach wojennych powstają jak grzyby po deszczu całe szeregi strategików, grasnąca epidemia przemienia pospolitych śmiertelników w genialnych lekarzy, a świetlane zjawisko, dające się od niejakiego czasu spostrzegać na widokręgu, przemieniło nawet przeciętnych Lwowian w astronomów. Każdy na swój sposób tłumaczy to zarumienienie się nieba. Nie brak i tych, którzy posądzają niebiosa o jakiś grzeszek, tłumacząc zorzę wieczorną wyrzutem niebieskiego sumienia.

Przyszło i mnie na myśl, czy owa zorza nie jest przypadkiem rumieńcem wstydu, kiedy obserwując ją na placu Bernardyńskim, ujrzałem położoną tamże redakcję *Kurjera lwowskiego*, oblaną różową zorzy poświatą. Jeżeli redakcja zaczyna się rumienić, to już dobry znak, może nastąpić skrucha i poprawa. Jak szczerze cieszylibyśmy się z tego! Bo trzeba przyznać, że do *Kurjera* czujemy jakiś niewytłumaczony pociąg, że miłujemy go wszyscy. Taki to dzieciak swawolny, pełen konceptów, nowych programów, świeżych pragnień i zachcianek. Zapomina dzisiaj o tem, czego chciał wczoraj.

Ale to wszystko nie pochodzi ze złych zamiarów, tylko z gorącego serca i z żywego temperamentu. Przed kilkoma miesiącami piorunowała redakcja na sejm, iż tenże zaniedbuje sprawy chłopskie, dzisiaj twierdzi znowu iż to bajki, i że nie było jeszcze sejmu, któryby sprawom chłopskim nie poświęcał bacznej uwagi. Ruch to życie — wie o tem dobrze *Kurjer*, jako przyrodnik i porusza się jak lewek na wieży ratuszowej. Dzięki też tej swojej ruchliwości w sprawach tak politycznych jakoteż społecznych, ma się dobrze i jest nadzieja, „że się wychowa."

W sprawie wydalonego z kraju ks. Kruszki rozumuje sobie *Kurjer Lw.* bardzo, jak na jego wiek — roztropnie. Że namiestnictwo rekurs odrzuciło to rzecz bardzo naturalna, działało niezawodnie w myśl istniejących ustaw; zapytuje wprawdzie dlaczego władza nie skleiła dotąd artykułu wyjaśniającego cały prawdziwy stan rzeczy — ale ja pozwolę sobie zastąpić w tym względzie władzę i odpowiem *Kurj.*, że władza działa niezawodnie i w tym kierunku w myśl istniejących ustaw. Cała rzecz jest więc aż nadto wyjaśnioną. *Kurjer* niechaj się dalej nie dopytuje, bo znowu z łaski sfer decydujących wypadnie, a ja przejdę do innej zorzy, czy gwiazdy wieczornej, która u nas zeszła niedawno.

Zorza ta druga nie jest wprawdzie tak popularną i odznacza się przedewszystkiem tem, iż mieszka na ziemi i widzialną jest tylko dla tych, którym los pozostawił w kiesce — po odtrąceniu z dochodów miesięcznych niezbędnego wydatku na wikt i stancję — nieco grosiwa. Zorzę tę mam zaszczyt przedstawić szanownym czytelnikom w postaci panny Herman, primadonny naszej opery. Nie będę o niej dużo pisał, bo ściągnąłbym na się srogą zawiść ze strony mego kolegi, recenzenta teatralnego, pod którego bezpośrednim patronatem gwiazdy i zorze *hujus generis* stoją, powiem tylko tyle, że mam niewysłowiony żal do Goethego, iż kazał swojej *Gretchen* być blondynką, kiedy pna Herman, śpiewająca onegdaj partję Małgorzaty w „Fauście", byłaby jeszcze bardziej zachwycającą, gdyby nie potrzebowała była swoich kruczych kędziorów zamieniać na jasno-blond włosy, nie harmonizujące z czarnemi jak węgiel oczyma.

Uda się astronomom wytłumaczyć zorzę refleksją światła, astronomowie jednak firmamentu teatralnego refleksją nic nie wskórają, bo jak zapewniają wielbiciele „talentu" panny Herman, znika przy jej ukazaniu się wszelki ślad „refleksji".

Otóż na złość wszystkim pessymistom, będziemy mieli dyrekcję zarządów kolejowych, choćby się cały Wiedeń na nas sprzysiągł. Przyszliśmy już do rozumu i nie odnosimy się z takiemi rzeczami aż do Wiednia, zwłaszcza kiedy w miejscu potrafią nam to zrobić. Komisja budowlana Rady miejskiej wzięła tę sprawę w swoje ręce i wraz z gmachem teatru letniego wystawimy sobie pałac dla zarządu galicyjskiej sieci państwowych dróg żelaznych w Galicji. Zawsze to dobrze mieć portmonetkę, kiedy się ma nadzieję dostania pieniędzy! W ten sposób sprawa zostanie już raz ubitą i damy wreszcie spokój hr. Taaffemu, którego teraz kto nie chce to naciąga. N. p. Kraina wystosowała do hr. T. pismo, w którem powołując się na liczne dowody usług przyjacielskich oddaje mu swój przemysł i handel pod opiekę.

Słowianie i Słowieńcy zapominają o tradycjonalnej grzeczności i poczynają być niegrzecznymi. Czuje to dobrze *Czas*, ten mistrz słodkiej formy i gładkiego słowa, i nie ma się co dziwić, jeżeli on, człowiek wytwornych manier, oburza się na widok braci, nieznających abecadła *savoir-vivre'u*. W życiu towarzyskiem żądanie przysług w zamian za przyjaźń i przysługi nie uchodzi, dlaczegoż i w polityce zasada ta nie jest przyjętą? Kraina zaoszczędziłaby sobie petycji, my nadziei decentralizacji kolei, utworzenia wydziału medycznego na lwowskim uniwersytecie i innych niebieskich i zielonych migdałków, hr. T. miałby spokój i nie potrzebowałby co chwila wzdychać: „O Panie! uchroń mnie od przyjaciół moich, z nieprzyjaciołmi dam sobie sam radę", a *Neue freie Presse* nie potrzebowałaby się zbytnio irytować, i jeżelibyśmy siedzieli spokojnie jak cielątka, nie trzymałaby we Lwowie wiecznie jojczącego Jollesa.

Niecierpliwie wyczekuję dnia, w którym Rada szkolna poweźmie decyzję co do zniesienia egzaminów wstępnych do gimnazjów. Ciekawą będzie rzeczą, jak *Neue fr. Presse* decyzję tę powita — doświadczenie uczy, że w każdym razie będą wrzaski i jojki.

W magazynach strojów opłacają dziewczęta służące do próbowania sukni. Galicja ofiarowała się być taką „Probiermamsell", chciała za darmo przymierzyć sądownictwo nowego kroju — lecz *N. fr. Pr.* tak spazmatycznie krzyknęła, że co prędzej usunięto Galicję z posady praktykującej „Probiermamsell". Z egzaminami wstępnemi będzie taki sam proceder. W razie jeżeliby egzamina wstępne, czyli w terminologii szkolnej tak zwany „Eselsbrücke" zniesiono, to i ja zapisuję się do głosu, i będę krzyczeć w zawody z centralistami.

Uskarżają się powszechnie na tak zwaną hyperprodukcję inteligencji, zapominają jednak dodać wyświecający całą sprawę atrybut tej rzekomej inteligencji. Jest to inteligencja nieinteligentna, ze świadectwem w kieszeni a ze sieczką w głowie. Pomijam teorję egzaminów wstępnych, zakres szkół normalnych a gimnazjów, czy pierwsze mają służyć za kurs przygotowawczy do szkół średnich, czy też zawierają szczupłą ale poniekąd wystarczającą wiedzę — chodzi głównie o to, że przy wszystkich uczonych rozumowaniach ostaje się ten mało pocieszający pewnik, że zasada *justitia scholarum fundamentum* mocno się chwieje w posadach.

Zdarza się często, iż maleńki starościc lub komisarzyc z prowincji ma mniej umysłowych kwalifikacji, niż sobie rodzic jego przedstawia. Ludzie są ludźmi! — nie żądajcie od p. nauczyciela, by ten zawsze obdarzon był surowością Katona a sprawiedliwością Minosa—szczególnie tam, gdzie idzie o chłopaczka, którego ojcem jest p. komisarz, p. burmistrz lub inny jaki dostojnik, który czuje się w prawie powiedzieć: „niechno sprobuje dać memu synowi złą notę!" P. profesor, osoba zwyczajnie bardzo nieszczęśliwa i zawisła, musi się przedewszystkiem kierować zasadą „man muss leben und leben lassen" i wbić sobie pamięć sentencję łacińską: *Summum jus — summa injuria* — jeżeli mu miły kawałek chleba.

Obostrzać więc wstęp do gimnazjów już z tego powodu jest potrzebnem. Na miejscu byłyby może i egzamina wstępne do gimnazjum wyższego. Student o słabych zdolnościach przepycha się gdzieś do klasy siódmej, dalej uczyć się nie chce a często nie może, porzuca więc gimnazjum, czując się zaś wyższym niżby miał zostać urzędnikiem pocztowym, telegraficznym aptekarzem, drapie się na Parnas, i zostaje rzymianinem, literatą albo aktorem. Jest wiecznie niezadowolonym i powiększa liczbę „zapoznanych genjuszów". Nie zakosztowawszy gimnazjum wyższego i spalony przy egzaminie wstępnym byłby może dokazywał cudów zręczności, kartując listy i frachty. W obecnej szczególnie chwili los urzędników wcale ponętnie się przedstawia. Najnowsze rozporządzenie ministerjalne skróciło liczbę godzin urzędowych w dnie niedzielne „der Sonntagsruhe wegen". I tu nie brakło komicznych epizodów. Klerykali oburzyli się mocno wyrazem „Sonntagsruhe", chcąc wyraz ten, tchnący skeptycyzmem i herezją przemienić na świątobliwe „Heiligung des Sonntages". Nie mówiłem o tem z żadnym pocztarzem, zdaje mi się jednak, że jest to dla nich kwestją zupełnie obojętną, na mocy jakich zasad mają mniej w biurach siedzieć.

Inna jest kwestja czy nasi żydowini nie mają nic przeciw ustawie. Kto wie czy najświeższe rozruchy żydowskie we Lwowie i we Wiedniu ztąd właśnie nie kiełkują? Może żydzi chcieli aby to była Szabes-ruhe albo Szabes-heiligung? Niechaj sobie *Ojczyzna* łamie głowę nad nawróceniem zbłąkanych współwyznawdów. Ja się do tego nie chcę mieszać wcale. Nawet powiem państwu, że ci Machabeusze podobali mi się bardzo. Nie bądźmy ślepymi na miłość ich ojczyzny jerozolimskiej, która goreje wielkim a świętym ogniem w piersiach izraelskich braci — zwłaszcza, że nam to wcale nic nie szkodzi. Ale odpowiecie, że *Kurjer* bajał niedawno o wcieleniu żydów w nasze społeczeństwo i o błogosławionych wcielenia tego skutkach. „Das war nur eine jüdische Anwandlung." W dzień ten zaprenumerował jeden Izraelita nieoszacowane to pisemko...

Niechaj sobie Machabeusze marzą o płynącej mlekiem i miodem Kanaan, niechaj coraz namiętniejszą rozpalają się do niej miłością! Nam to, powtarzam, nic nie szkodzi — bo w najgorszym razie dowiemy się pewnego pięknego poranku — że żydzi zwoławszy mityng powzięli uchwałę wyemigrowania do Palestyny.

Jeżeli się kogo kocha — to przedewszystkiem trzeba baczyć ażeby mu dogodzić i aby go uszczęśliwić. Ja się więc temu sprzeciwiać nie będę i jeżeli tylko do tego czasu pozostanę na posadzie fejletonisty *Gazety*, to dochód cały z fejletonu ofiaruję im na koszta podróży. Ale z tem wszystkiem trzeba się spieszyć, bo jeżeli mięszane małżeństwa przyjdą do skutku, to nie tak łatwo będzie nam rozstawać się z pejsatymi krewniakami. *Ad vocem* tej emigracji dodać jeszcze wypada, że komitet któryby się zawiązał celem zrealizowania tego pomysłu, musi się usilnie starać aby dobra Strusów, wystawione na licytację, nie przeszły w ręce jakiego Machabeusza. Strusów jest to miasteczko ślicznie położone, z glebą urodzajną, i ze szwadronem dorodnych dragonów. Dawniej byli tam stacjowani huzary... Lud, szczególnie młodsza generacja — dorodny, ognisty, coś madjarskiego przypominający... Żydzi są tkliwi na cuda przyrody i dostawszy te włoście w swoje ręce, gotowi zapomnieć o cudach Kanaanu i wypasać dalej swoje owieczki na łąkach Galicji, zwłaszcza że tutejsze barany z jagnięcą uległością poddają się strzyży.

Michał Gr.

tera, wartość 190 mark; Kaczkowski Kazimierz w Wieluniu, „Assunta Fontanaroza“; Helena Turkuł, we Lwowie, Sozańskiego „Rybak we Florencji“ wartość 60 złr.; ks. biskup Pukalski w Tarnowie, Jaroszyńskiego Józefa obraz olejny „Huculi“ wartości 200 złr.; Julian Zacharjewicz we Lwowie, sztych Hausmajera; Raczyński Stanisław w Rożnowie, „Wnętrze lasu“, wartość 200 złr.; dr. Karol Smutny we Lwowie, Grabowskiego „Widok z nad Prutu,“ wartość 100 złr.; ks. infułat Karol Mossing we Lwowie, radyrunki, premia Towarzystwa wiedeńskiego; Gizowski Józef w Mokszanach, zeszyt radyrunków Towarzystwa wiedeńskiego; Noiżewski Stefan w Kijowie, rzeźbę Kozakiewicza, przedstawiającą Chrystusa na krzyżu, wartości 50 złr.: Lilienfeld Natan w Podhajcach, „Poselstwo Władysława Jagiełły do króla francuskiego“; Gmina m. Żółkwi „Małgosię przy kołowrotku“, sztych; Krusenstern Marja w Niemirowie, Wojciecha Grabowskiego „Pomnik“, wartości 100 złr; Antoni Gałecki w Kijowie, obraz olejny Swierzawskiego, wartości 320 złr.; dr. Stanisław Bieliński we Lwowie, obraz olejny, „Idylla“; Stojowski Zdzisław w Stanisławowie, radyrunki towarzystwa wiedeńskiego; Przestrzelski Romuald na Podolu, ucztę Wenery, sztych podług Rubensa; Gomoliński Jan w Warszawie, zeszyt radyrunków towarzystwa wiedeńskiego; Jarosz Tadeusz w Stanisławowie, toż samo; hr. Skórzewski w Kretkowie, sztych przedstawiający Ganimeda; Matylda Żłobicka we Lwowie, sztych podług Van Dyka; ks. Adam Sapieha „Madonnę,“ sztych podług Tycjana. Ogółem sprzedało Towarzystwo lwowskie w tym roku 933 sztuk akcyj, w losowaniu zaś brało udział 984 akcjonarjuszów, pomiędzy którymi było 42 akcyj rabatowych a 9 danych w zamian.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** we czwartek: św. Pawła pust.; — S. S. młodanc.

* **Wiadomości policyjne** z d. 8. stycznia b. r. Aresztowano Benjamina Lutwaka, Wolfa Roznera, Abrahama Hirsza i Michała Holika przy usiłowanych kradzieżach kieszonkowych; Gmytza H. za kradzież pary butów, Jędrzeja Gila za obrazę Majestatu, w stanie nietrzeźwym.

Skradziono panu O. R. i D. K. bieliznę znaczoną lit. O. R. i szal turecki pstrokaty łącznej wartości 50 zł., za którą to kradzież poszukuje się zbiegłą sługę Józefową Lachowiecką vel Mikołajową Artymowicz, mającą lat 40, z opuchniętemi oczyma; panu J. C. srebrny kryty zegarek ankier ze złotym łańcuszkiem i z kluczykiem o szafirowym kamyku, war. 50 zł.

Znaleziono złotą bransoletę, wysadzaną granatkami, na placu Bernadyńskim.

Zgubiono damski złoty zegarek wart. 40 zł.

* * *

— **Kwestja żydowska w Ameryce.** Wychodzący w Illinois dziennik, pisze: W pobliżu miasta Troy, osiedliło się bardzo wielu żydów moskiewskich. Nie uznają oni żadnych państwowych ustaw o małżeństwie i rozwodzie, rabin jest dla nich najwyższą powagą. Jeżeli który z żydów pozostawił w Moskwie żonę, a tutaj wpadła mu jaka nadobna córa Izraela w oko, idzie po prostu do rabina po pozwolenie i otrzymuje je bez wielkich trudności. Nie podoba się mu żona, to znowu idzie do rabina i *brevi manu* uzyskuje legalne rozłączenie, aby w parę dni połączyć się z bogatszą lub piękniejszą niewiastą. Tuzinami możnaby naliczyć takich wypadków w naszej okolicy. Wszystko to jednak pozostawało w tajemnicy. Niedawno dopiero wyszedł ten proceder na jaw, gdy bogaty żyd moskiewski, nazwiskiem Durowski, w ten sposób się rozwiódł i bezpośrednio chciał pojąć za żonę córę zamożnego żyda z Nowego Yorku. Prokuratorja dowiedziała się o tem i poleciła go uprzedzić, że jeżeli ożeni się, a nie uzyska legalnego rozwodu z pierwszą żoną, zostanie oskarzony o bigamię. Wystąpienie prokuratorji wywołało w całym Izraelu ogromne oburzenie, a zwłaszcza rabin, którego powagę i władzę zakwestjonowano, szaleje niemal ze złości. Wezwał on swoich współwyznawców, aby nie zezwolili na takie tyranizowanie. — Nazwał to uciemiężaniem religii żydowskiej, prześladowaniem gorszem, aniżeli było za czasów Hamana. Stanowczo oświadczył, że zawieranie małżeństw podlega wyłącznie prawu Mojżeszowemu i żadna władza świecka niema prawa się w to mięszać, a postępowanie prokuratorji sprzeciwia się ustawom związkowym.

Pomimo ostrzeżenia ze strony prokuratorji, Durewski postanowił ożenić się, bez uzyskania państwowego rozwodu z pierwszą żoną, i wkrótce ma wprowadzić nową oblubienicę do domu swego. Prokuratorja nie zezwoli oczywiście, aby ustawy zostały naruszone i wytoczy bezwłgtpienia proces. Możemy zatem — kończy wspomniany dziennik — spodziewać się wielkiej rozprawy, która będzie początkiem kwestji żydowskiej w Ameryce.

— **Nana Sahib.** Teatr Porte Saint Martin przedstawia, jak już wspominaliśmy, nową sztukę wierszowaną p. t. „Nana Sahib.“ Rzecz nie jest arcydziełem, ale zawiera sporo pięknych ustępów i graną jest wybornie. Ponieważ usposobienie do sztuk poważnych w Paryżu wzmogło się obecnie, a Sara Bernhard objęła w „Nana Sahib“ rolę pierwszej kochanki, nie można się przeto dziwić, iż przedstawienia odbywają się wobec przepełnionej sali. Otóż zdarzyło się, iż na jednem z ostatnich widowisk Masais, grający główną rolę bohatera indyjskiego, obłożnie zachorował. Wyczekująca rozpoczęcia akcji publiczność, dowiaduje się nagle ku największemu swemu zdziwieniu, iż z powodu choroby p. Masais, p. Richepin, autor sztuki będzie go zastępował. Zawiadomienie to przez usta reżysera przyjęto oklaskami, a ukazanie się p. Richepin na scenie zyskało jeszcze świetniejsze przyjęcie, i jak twierdzą sprawozdania, było zupełnie zasłużone. Richepin bowiem traktował rolę Nahiba lepiej aniżeli artysta, któremu ta rola była powierzoną. Jest to w każdym razie nowość, która przy sposobności może znaleźć naśladowców.

* * *

— **Lekarstwa na biedę.** Podał Juliusz Starkel. Wydanie drugie, we Lwowie nakładem „Macierzy Polskiej“. 1883.

W ostatnich czasach wzmógł się u nas bardzo ruch wydawnictw ludowych. Parę książeczek ludowych każdego miesiąca opuszcza prasę. Jest to objaw bardzo pocieszający. Ale dlatego, że się drukuje dużo, drukuje się też rzeczy bardzo rozmaitej jakości. Warto też czasem zastanowić się nad niejedną książeczką, czy i o ile odpowiada celowi.

Mam przed sobą: „Lekarstwa na biedę“, Juliusza Starkla. W formie powiastki podaje autor szereg następujących lekarstw dla ludu: Zaleca wypełniać robocizny drogowe, bez ściągania przez niedbalstwo wójtów na gminy egzekucyj; z funduszów ubogich, rzeczywistych ubogich wspierać; zaleca asekurację ogólną; zakładanie kas pożyczkowych; korzystanie z ustawy o lichwie; zasiewanie pola dobrem ziarnem; sprzedawanie wspólnie płodów rolnych po żniwach; nabywanie narzędzi gospodarskich w renomowanych firmach; zaleca głęboką orkę; zachęca do pielęgnowania przemysłu domowego; jako najważniejsze lekarstwo wydobywa rózgę; mówi o teorji równego podziału gruntu; występuje przeciw pieniactwu; i wprowadza nas na roki sądowe.

Ten materjał rozwinięty jest w następującej powiastce: „Do Rozwadowa przyjechał kupiec Macierzyński i widział jak powieźli na cmentarz zwłoki Kaspra. Z opowiadania w karczmie, do której zajechał, dowiaduje się, że Kasper był zamożnym gospodarzem, ale ożeniwszy się powtórnie z niedbałą osobą, rozpił się, grunt stracił, a żona w świat poszła. Macierzyński dnia następnego przeniósł się do szkoły, gdzie przez dwa dni miał wykłady z rolnictwa, objaśnione okazami zbóż, modelami i rysunkami, a zakończył okazaniem rózgi, jako najskuteczniejszego lekarstwa na biedę. Przed wykładem dnia drugiego otworzył kram z rozmaitemi rzeczami, które rozprzedawał.

„Gdy skończył wykład przywieziono do wsi chorą Kasprową. Wracała ona z miasta, do wsi rodzinnej i po drodze ujrzła, jak Jurko woźnica, którego w mieście poznała, zamordował żyda. Z utrudzenia i przestrachu dostała tyfusu i dopiero po wyzdrowieniu, zeznała w sądzie, co widziała. Jurka odszukano i sąd skazał go na 20 lat więzienia, a Kasprowa nauczona biedą, została porządną kobietą i dostała od gminy w opiekę sieroty po swoim pasierbie.“

Książeczka cała obejmuje 66 stronic i podzielona jest na cztery części. Część I. jest najlepsza. Przedstawia bowiem w bardzo ożywionym djalogu zebranie w karczmie, gdzie w sposób przystępny i jasny mówi się o robotach drogowych, o funduszach ubogich, o asekuracji, o kasach, i o lichwie. Zarzucić musimy tylko, że w drugiem wydaniu, rzecz o robociznach drogowych, jest całkiem inaczej przedstawiona, niż jest rzeczywiście. Wiadomo bowiem, że na wsi do robocizny drogowej, obowiązany jest każdy numer domu przez dni 6 na rok. Tych 6 dni może odrobić czy gospodarz, czy jego parobek, to rzecz obojętna. Zaś autor na str. 14 każe robociznę od numeru odrabiać parobkowi, a gospodarzowi samemu opłacić się do kasy gromadzkiej. Jest to błąd bardzo rażący, wobec tego, że przedmiot sam w każdej wsi dokładnie jest znany.

W tej części pracy spotykamy także wyrazy czysto lokalne, których nie wszędzie lud zrozumie, dlatego przy następnem wydaniu należałoby je innemi zastąpić, n. p. „to fracha“, „trza było łąki siec“, „Bogać-ta wspiera“, „a co do prawa, to ja jestem próbant“.

W drugim rozdziale opowiada Macierzyński o różnych rodzajach zbóż. Rzecz o pszenicy jest dobrze opracowana, ale o innych gatunkach jest tylko wzmianka, taksamo tylko pobieżnie traktowane są szkodliwe owady i to o niektórych tak pobieżnie, że z tego nic czytelnik nie skorzysta n. p. „W osobnem pudełku mieściły się też i owady, szkodzące najbardziej żytu, a między innemi „ździebelnik“, rodzaj muchy, której gąsieniczka w ździebła się wgryza i tam żeruje; „mątwik“, wywołujący chorobę w kolankach żyta; wreszcie ślimak mały, zwany „pomrowiem“, który liściom żyta bardzo szkodzi“.

Na str. 42 spotykamy wyliczenie różnych zakładów fabrycznych i kopalni, o których sobie czytelnik wyobrażenia nie utworzy, naturalnie czytelnik, dla którego napisana książeczka, chyba gdy się przy czytającym znajdzie ktoś taki, który mu wytłómaczy każdy przedmiot.

W rozdziale trzecim na str. 45 spotykamy wyliczenie różnych gospodarskich narzędzi. Są tam znane, są i nieznane wieśniakowi, dlatego należało je objaśnić, tak, jak to miał uczynić bohater powieści Macierzyński: „Każdą z tych rzeczy objaśnił Macierzyński szczegółowo“. Trzeba było spisać to objaśnienie Macierzyńskiego, bo głównem zadaniem książki ludowej, jest w sposób jasny przedstawić, opisać rzeczy, których ma się lud nauczyć.

Na str. 46 jest pouczenie o głębokiej orce, otóż mogę powiedzieć, powołując się na agronomów, że głęboką orką pokierować nasz wieśniak nie potrafi, i że próby w tej mierze mogą go narazić na straty, czego właśnie doradzać nie należy.

Na str. 48 spotykamy znowu wyliczenie tych miejscowości, gdzie przemysł domowy rozwinięty staraniem władz krajowych. I ten ustęp jest za zwięzły i aby miał być dla ludu pouczający, musiałby być szczegółowo i obszernie traktowany.

Na str. 54 wreszcie, ku zdziwieniu wielkiemu zebranych chłopów, wyciąga Macierzyński, jako ostateczne lekarstwo na biedę, r ó z g ę! Gdyby nią można wychłostać biedę, i owszem, ale środkiem do podniesienia ekonomicznego kraju rózga w żadnym razie być nie może. Sam autor przyzna, że tego środka jego bohater Macierzyński do ludzi dorosłych zastosować nie mógł, a tylko chował ją jako pamiątkę po ojcu. Zresztą każe chyba wieśniakom, by dzieci siekli rózgami, do tego zachęty nie potrzeba, bo na wsi i bez nauki to się często zdarza i raczej by oduczać trzeba dzikości, z jaką się starsi na wsi z dziećmi obchodzą. Ale wieśniak niema wykształcenia takiego, aby chłosty używał tylko dla poprawy złych skłonności. Będzie bić za złe i dobre, to od humoru zależy. Więc skutek bicia, skutek rózgi, zawsze wątpliwy.

W stopniowaniu lekarstw na biedę, miała być ta rózga szczytem, czemś najlepszem. Otóż przyzna każdy, że dobre obsianie roli, dobra jej uprawa, asekuracja, zastosowanie ustawy o lichwie i tych wiele innych środków przedtem w książce wyliczonych pod względem ekonomicznym stoją nieskończenie wyżej, niż rózga, więc pomysł autora co do kulminacyjnego punktu nauki, jest zupełnie chybionym.

W części czwartej poruszono rzecz o sądach przysięgłych. Ta instytucja niezawodnie ciekawa dla ludu, lecz mało znana, powinna być także objaśnioną, a nie tylko lekko zbytą.

Cała książeczka ma tę wadę, że na tyle materjału, ile w niej autor pomieścił, jest za mała co do objętości, porusza mnóstwo szczegółów, ale ich nie rozwija. Jeżeli ją wieśniak przeczyta całą, to nim dojdzie do końca musi zapomnieć o przedmiotach pobieżnie traktowanych, lepiej więc było odrazu w druku trochę balastu odrzucić, a cała książeczka zyskałaby była na wartości i co główna na skuteczności. Także sposób pisania powinien być zachowany ten sam, jak w części pierwszej, która pomimo wytkniętych usterek jest nietylko najlepszą, ale dobrą i widocznie odbija lekkością i przejrzystością od następujących części.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń dnia 7. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 439 węgierskich 1688, niemieckich 401 — razem 2528. Galicyjskie płacono 56 do 62 i 64 złr. i węgierskie 54, 58, 60 i 63 zł., — osobliwe 65 do 67 złr., niemieckie 56, 60 i 62 złr.

Wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Na podstawie znalezionych notatek Sudejkina, wykryto w Oranienbaum (w pobliżu Petersburga) lokal „komitetu towarzystwa konspiracyjnego“. Według innych wersyj miano wykryć tajną drukarnię czy też skład dynamitu.

* * *

W kołach studentów petersburgskich natrafiono na ślad tajnej organizacji, w celach rewolucyjnej propagandy zawiązanej, a mającej mieć wielu zwolenników w Petrowsko-Razumowskiej akademii.

* * *

Wiener Allg. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że znany nihilista Łozowski zdołał umknąć z Petropawłowskiej twierdzy. W kołach urzędowych Petersburga zaprzeczają jednak temu doniesieniu.

* * *

Czerkieska straż przyboczna cara, zostająca pod dowództwem Czerewina, została w ostatnich dniach znacznie wzmocnioną.

* * *

Jenerał Sereda, następca Strelnikowa, wysłany został do Nikołajewa dla przeprowadzenia śledztwa z politycznymi przestępcami. Dotychczas aresztowano przeszło 150 osób. Odbywają się ciągłe rewizje i poszukiwania. Prokurator Dobrzyński, wydelegowany z łona ministerstwa sprawiedliwości, zażądał przedłużenia swego mandatu.

* * *

Zagrzeb d. 9. stycznia. Komisja sejmu kroackiego dla wniosku Wojnowicza, odrzuciwszy wszelkie inne wnioski, przyjęła 7 głosami przeciw 4 wniosek rezolucyjny sprawozdawcy, konstatujący naruszenie konstytucji przez zamianowanie komisarza królewskiego, tudzież naruszenie ugody kroacko-węgierskiej, i żądający naprawy tych naruszeń w drodze administracyjnej albo w drodze deputacji regnikolarnej.

Budapeszt d. 9. stycznia. Wobec domysłów, z powodu podróży Tiszy do Wiednia, pisze półurzędowy *Nemzet* na mocy upoważnienia: Jak zawsze około Nowego roku, tak teraz złożył p. Tisza swoje wizyty ambasadorom, a więc nuncjuszowi papiezkiemu, z którym jednak nie mówił o żadnych sprawach politycznych, a już wcale nie o małżeńskich żydo-chrześciańskich, jak to rozgłaszano.

Berlin d. 9. stycznia. W odpowiedzi na noworoczne gratulacje Rady miasta Berlina powiada cesarz: Nadzwyczajnie mię to cieszy, że zmiana roku nastąpiła w okolicznościach, dającej słuszną nadzieję czasów spokojnych, niezamąconych. Mam otuchę, że pod błogosławioną opieką pokoju, którego zachowanie nową otrzymało rękojmię przez osobiste zetknięcie się z zaprzyjaźnionymi monarchami, ściele się narodowi droga do dalszego pomyślnego rozwoju.

Paryż d. 9. stycznia. Senat i Izba posłów odbyły swoje posiedzenia pod przewodnictwem członków najstarszych wiekiem. Senat odłożył wybór swego prezydjum do czwartku, Izba posłów wybrała 224 głosami na 298 Brissona na prezydenta, 54 kartek było próżnych; wybór wiceprezydentów we czwartek.

Paryż d. 9. stycznia. Dzienniki tutejsze ogłaszają deklarację konserwatystów hiszpańskich, w której odpychają zarzut, jakoby byli sojusznikami Niemiec. Konserwatyści owszem byli przeciwni podróży króla do Niemiec, i pragną, aby Hiszpania bezwarunkowo uchylała się od udziału w sprawach zagranicznych, tudzież aby zachowywała przyjaźne stosunki z zagranicą. Za rządu konserwatywnego były stosunki hiszpańsko-francuskie jak najserdeczniejsze i najpoufalsze.

Londyn d. 9. stycznia. *Times* donos: Nubar basza przyjął prezydjum w nowym gabinecie egipskim, i zamianował p. Edgara Vincent ministrem skarbu.

Rzym d. 9. stycznia. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu *Standarda* o urzędowem ponownem zawiązaniu dyplomatycznych stosunków między Watykanem a rządem angielskim, i dodaje, że papież nie przyjmował p. Erringtona wtedy, gdy z okazji Nowego roku całą dyplomację przyjmował.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We środę dnia 9. stycznia 1884.

OTELLO

tragedja w 5. aktach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Przyjechali d. 9. stycznia 1883.

Hotel ŻORŻA: E. Rozwadowski z Torówki, A. Garapich z Hłuboczka, J. hr. Szwejkowska z Wołynia.

Hotel LANGA: W. Rozwadowski z Więzowy, W. Hordyński z Rzeszowa, H. Mandel z Wiednia, A. Kraut z Niemiec.

Hotel EUROPEJSKI: J. Lipski z Moskwy, K. Lipski z Moskwy, D. Pogłodowski z Jadwięgi, G. Dwernicki z Moskwy dr. E. Hubicki z Wiednia, Strański z Tarnopola.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o gódz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 8 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz 6 rano pociąg pospieszny, o godz 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów. Z Izby handlowej, 9. stycznia 1884.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	297 35	300 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	171 75	175 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	298 —	302 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ okres.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	92 —	94 —
„ „ „ „ „ 5 „	— —	86 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 40	99 40
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	94 —	97 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.62	5.72
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.55	9.65
Półimperjał rosyjski	9.87	9.97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16¼	1.18¼
100 marek niemieckich	59.—	59.75
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 8. stycznia. 1884.

godzina 1 minut 46 po południu:

Alpiny.	68.80	Węg. akcje kr.	306.25
Anglo-austr.	114.25	Unionsbank	111.50
Kolej Kr. Lud.	297.50	Nordbahn	254 75
Kolej Połud.	145 —	Kolej Alföld.	170.75
Kolej państw.	324.50	Kolej lw.-czern.	173 25
Węg. Nordstb	153.—	Wied. Comunal	124 —
Węg. obl. p. zł.	97.50	Elbetal	206 25
Węg. cis losy r.	111.40	Losy tureckie	20.25
Renta węg. 4%	89.20	Bankverein	107.40
Rso rubel. pap.	1.17.½	Losy węgier.	113.20
Galic. indemn.	99. —	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, dnia 9. stycznia

godzina 10 min. 36 przed południem

Akcje kredyt.	306.90	Anglo-austrj.	115.25
Kolej Kar. Lud.	298.75	Kolej połudn.	145 50
Unionsbank	113.40	Napoleondor	9.59½
Rossyj. bankn.	1.17¼	Usposobienie: silne	

Berlin, dnia 8. stycznia

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.80	Akcje kredyt.	534.—
Lombardy	248.50	Galicjskie	126.60
Poż. wschod.	56.30	Austr. bank.	168 65

Udowodniono. Jest tylko jeden środek, który skutkuje szybko i niezawodnie na cierpienia wątroby, żółci, żołądka i przeciw zatwardzeniu. Tym środkiem są przez pierwsze znakomitości medyczne zbadane i polecone pigułki szwajcarskie apt. R. BRANDTA. — Do nabycia w aptekach, pudełko po 70 ct. we LWOWIE: w apt. Zygm. Ruckera i H. Blumenfelda pod „Złotym Słoniem“.

Wiedeń 7. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 80	79 45
„ „ w srebrze 5 „	80 50	80 65
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	136 50	137 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	143 —	— —
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 75	169 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	148 —
Renta złota 11 prc.		— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 90	99 50
Bukowińskie	99 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 95	121 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 25	140 75
Węgierska poż. po 100 złr.	113 —	113 5
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	111 80	112 20
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	218 —	219 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 50	301 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	300 —	300 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	45	847
Unionsbank po 100 złr.	1 1 —	111 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	148 75	149 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 50	106 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170 —	170 5
Elżbiety „ 200 „ „	226 2	22 —
Fordynanda północnej po 100 złr. m. k.	2542	2547
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	2 1 75	202 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	2 7 —	297 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	28 —	28 50
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	172 75	1 3 —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	190 50	191 2
„ „ l. B. „ 200 „	204 50	05 -
Rudolfa po 200 złr. srebr.	174 60	175 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	1 0 —	170 75
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	22 3	22 6
Südbahn po 200 zł. sr.	143 20	143 50
Tramway wied. po 170 zł.	219 —	219 25
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	68 75	68 25
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	152 25	152 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	166 —	166 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 75	120 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	95 25	95 5
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 50	91 —
„ „ „ 5 „ „	8 40	9 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 75	102 25
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	92	4 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 15	101 30
„ „ „ w. a. 5 „	99 20	99 35
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 80	97 20
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 80	98 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 25	105 75
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	—
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	—
Ferdynanda półn. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	101 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	0 75	107 —
Gal. K. L 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 —	99 30
„ II. em. 5 prc.	— —	—
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	93 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 15
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 —	96 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 70	101 —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	94 20	94 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	170 75	171 25
Klary po 40 złr. m. k.	38 25	— —
Insbruckie prem. poż.	—	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	18 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	— —
Lublańska prem. poz.	23 —	24
Budzińskie m.	8 50	39 50
Palffy po 40 złr. m. k.	35 25	31 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 5
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 25	54 7
Solnogrodzkie prem. poż.	— —	— —
St. Genois po 40 złr m. k.	4 —	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 75	28 2
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 10	59 0
Frankfurt 100 mark.	59 30	59 40
Hamburg 100 mark	59 30	59 40
Londyn 100 fnt. szterl.	120 94	121 20
Paryż 100 franków	8 05	48 10

A. P. Schulc

„NIEDZIELA“

HANDEL HERBATY EDM. F. RIEDLA

WYSIEWKI

Sanie

Ktoby

Wdowa

EKONOM

Apteka

POMADE dr. Millerota

Ogrodnik

Taniej niż w Wiedniu!

Taniej niż w Berlinie!

Taniej niż w Hamburgu!

Za 1 zł. 20 ct.

wysyła się 2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadryli i 1 Kolomyjek, 2 Polki i 1 Polonez lub Marsz

razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów jak Straus, Tymolski, Madurowicz, Rakowiecki, Panhans itd. zaś

za 2 złr. w. a.

podwójną ilość, więc

20 zeszytów tańców

prócz tego wysyła się

za 2 złr. 10 utworów salonowych

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza itd.

Adres:

Skład i wypożyczalnia nut

Gubrynowicza & Schmidta

pod zarządem

KAROLA WILDA

we Lwowie ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty raczą donieść, co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie: **Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1884.** Katalogi gratis. 1381 4—6

l. 3. ul Akademicka l. 3.

W Kornalowicach

stanowią:

1. THE FARMER, ogier pełnej krwi po Złotolitym od Perły, 5 lat, 170 ctm. gniady.
2. GIDRAN, ogier rasy arabskiej, 5 lat, 164 ctm. złoto-gniady.

Bliższych szczegółów udzieli listownie Zarząd dóbr **Kornalowice**, poczta Kranzberg. 1411 1—3

Obwieszczenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego „Pii Montis“ kościoła Ormiań. katedralnego lwowskiego, odbędzie się PUBLICZNA LICYTACJA dnia **18. lutego 1884 r.**, na której zaległe fanty: złota, srebra i klejnoty sprzedawane będą. 1394 1—3

Lwów, dnia 3. stycznia 1884.

Znacznie zniżone ceny!

Znacznie zniżone ceny.

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 1—?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

Znacznie zniżone ceny!

Znacznie zniżone ceny.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

Kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

wydelikaca płeć, oczyszcza skórę od pryszczów, liszajów i wągrów, kawałek 30 ct.

Jan Ihnatowicz

Lwów, ulica Kopernika l. 3, Filia ul. Halicka l. 25. Kraków, Sukiennice l. 20.

Dla posiadaczy lasów i tartaków!

Pewna firma prowadząca handel drzewem w Północnych Czechach, życzy sobie zawiązać **długotrwały stosunek handlowy z posiadaczami lasów i tartaków.**

Roczna potrzeba przeszło 6000 metr. r. amaitego materjału tartego i innego budulcu, szczególnie **jodły i sosny,** także **świrki olszy, buków, dębów, orzechowego** i t. p. we wszystkich możebnych **rozmiarach.**

Poszukuje się także do kupienia **większy obszar lasu.** — Łaskawe oferty pod cyfrą **M. F. 267** do końca t. m. do **Haasenstein & Vogler** „Annoncen-Expedition w Pradze“. 1037 1—2

Kupno drzewa

na pniu.

Pewna czeska firma handlowa zamierza zrealizować większe kupno drzewa na pniu w Galicji, lub w ogóle w Polsce. Oferty dokładnie sporządzone, gwarantujące dostarczenie drzewa pniowego na większy przeciąg lat, będą miały pierwszeństwo.

Poszukuje się drzewo smerekowe, brzozowe, dębowe, olchowe, jasionowe, jaworowe, wiązowe i t. p.

Oferty należy adresować do Administracji „Gazety Narodowej“ pod szyfrą: „J. S.“ 1332 2—5

Sadłowski i Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 23

handel towarów korzennych,

win, herbaty i delikatesów

Objąwszy po zaszczytnie znanej firmie: **J. H. Brühl** od 40 lat tu istniejący handel, polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Utrzymywać będziemy i nadal **towary tylko najlepszej jakości,** oraz różnorodne delikatesy, a odbiorców piwnic z **wybornemi i staremi winami** bogato wyposażoną. 1582 1—5



Konstanty Iskierski

Handel

towarów żelaznych i norymbergskich

Lwów, ulica Teatralna, l. 11.

poleca

Łyżwy **Austrja** (system najn.) po zł. 6.—
Halifax najlepsze po „ 3 50

Piece żelazne lane i blaszane z fabryki **MORAVIA** na sposób Meidingera. **Latarnie** gospodarcze naftowe i olejne, **łańcuchy** dla koni i bydła, **żelazo** sztabowe, **blacha**, **osie** do wozów i bryczek, **naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze** i wszelkie artykuły w zakres handlu żelaza wchodzące. 3158 6 - 7

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsucia krwi. 1762 ?—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek.



Syrop Dr Zed

KODEINA I BALSAM TOLUTAŃSKI

jest środkiem łagodzącym i uśmierzającym nieocenionym dla dzieci w wypadkach bezsenności, kokluszu, etc. przeciw kaszlom nerwowym osób cierpiących na suchoty, słabościom organów oddechowych, nieżytom, katarom, i. t. d.

PARYŻ, ULICA DROUOT, 22 I 19

W Lwowie w aptekach PP. K. Mikolascha, Ruckera, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Naklika.

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego.

Harlanderska przędza

do robót pończochowych i nici na szpulkach.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie odznaczone **najwyższemi nagrodami.**

Powszechnie ulubione z powodu swej wybornej jakości, do nabycia we wszystkich handlach hurtownych i detailicznych austr. węgierskiej monarchii. 2546 2—15

Znak fabryczny dla przędzy pończoch.

Znak fabryczny dla nici cewkowych

NEUSTEIN'S verzuckerte

BLUTREINIGUNGS-PILLEN

DER HEIL. ELISABETH

Przed wszystkiemi tym podobnami preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem **radcy dworu profesora Pitha.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr. 1153 7—15

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskutkujący lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteins Elisabeth-Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są ubocznym podpisem.

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie u Z. Ruckera apt., i J. Beisera apt

Bank krajowy

król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem

Niniejszem podaje się do wiadomości, że

Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji

z W. ks. Krakowskiem

w biurach własnych we Lwowie,

i w miejscowościach, gdzie istnieje zastępstwo Banku,

eskontuje weksle

z biegiem najwyżej 130 dni za opłatą 6% rocznie; należytość za pośrednictwo wynosi ⅛% prowizji;

Przyjmuje gotówkę na

Asygnaty kasowe

od których opłacać będzie:

3% za kwoty płatne w 8 dni po wypowiedzeniu.
3½% „ „ „ 14 „ „ „
4% „ „ „ 30 „ „ „

jakoteż w **rachunku bieżącym** wystawiając potwierdzenie w formie

Książeczek wkładkowych

od lokowanych w ten sposób kwot opłacać będzie Bank krajowy 4% rocznie z zastrzeżeniem wypłat, w książeczce uwidocznionych.

Bank krajowy udziela

Pożyczki komunalne

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można u dyrekcji Banku i Instytucyj, zastępujących Bank krajowy.

We Lwowie, dnia 1. stycznia 1884

Dr. Hartmanna „Auxilium“

najlepiej utwierdzony środek leczniczy bez wstrzykiwania, przeciw **rzeczączce u mężczyzn** i dr. Hartmanna Auxilium przeciw **upławom u kobiet,** (czyto świeżo powstałe lub przedawnione), jest wraz z pouczającą broszurą i kartą do konsultacji, uprawniającą, za 2 zł. 80 ct. do nabycia we wszystkich aptekach i w głównym składzie wysyłkowym w **W. Twerdego aptece,** Stadt, Kohlmarkt, 11, we **Wiedniu.** Tylko marką ochronną i kartą opatrzone auxilium skutkuje i jest prawdziwe.

Pan dr. Hartmann znany od wielu lat jako najlepszy specjalista, zamianowany został dyplomem z r. 1870 członkiem wied. fakultetu medycznego i ordynuje w swym zakładzie od 9—2 i od 4 6 w wypadkach syfilitycznych, wrzodowych, skórnych i płciowych u kobiet i przeciw osłabieniom według swej doświadczonej metody bez skutków złych, nie przeszkadzającą w zatrudnieniu. 109 1 ?

Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarjum mierne. Także listownie. **Wiedeń, Stadt, Seilergasse, nr. 11.**

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jamrogiewicza apt. w Tarnopolu.



1575 · FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU · 1575

CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY.

KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH

W AMSTERDAMIE.

FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.

W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE L'ÉQUAT 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 22.

NAŚLADOWNIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE

CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4 pret. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ w 60 „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Specjalności i środki lecznicze tegoczesnej umiejętności i chemii.

Ręczy się za skutek każdej pojedynczej specjalności tak dalece, że w razie bezskuteczności pieniądze się zwraca. Każdy przedmiot jest sprobowany i uznany za zupełnie nieszkodliwy.



Przez noc.

Dr. Laroche prawdziwa meluzyna

Meluzyna jest sprobowanym środkiem, która czyni twarz i ręce aksamitne i kwitnąco białe o różowych natach; Meluzyna usuwa piegi, ostudy, pryszcze, bliszny ospowe, czerwoność twarzy i nosa, i wszystkie nieczystości skóry. — Meluzyna nie jest bielidłem, gdyż po użyciu można się myć.

Meluzyna jest niezawodna i wybornej skuteczności.

Meluzyna kosztuje tylko 1 złr. 18 ct.



Dr. Laroche

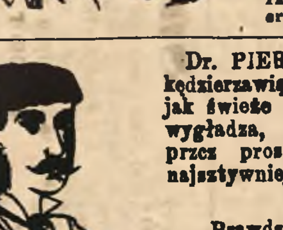
Sok Samsona

za pomocą którego można uzyskać nawet na zupełnie łysych miejscach nowy, pełny, bujny porost włosów, słabe włosy wzmacniają się i odżywiają, na brodzie stają się gęsto i silne, za poręczeniem jakkolwiek to niejednemu zdawać się będzie nieprawdopodobnem. Pieniądze zwraca się bez trudności, gdyby środek nie pomagał. Cena zł. 1.30.



Dr. Haassmanna Amorida czyni wszelką chropowatą spracowaną rękę delikatną białą i miękką jak aksamit, tak, że można w ten sposób mieć bardzo ładne ręce. Cena flaszeczki Amoridy 75 ct.

Dr. Pierre ekstrakt z łupiny, orzechów i łębianki.



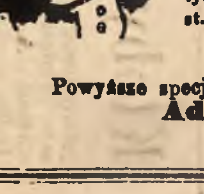
Co czyni człowieka tak wesołe starym, gdy ciało i duch jest świeży, tylko włos siwy; rzadko znaleźć można środek do farbowania włosów, któryby włos pięknie i trwale zafarbował. Ciężką pracą w bezsennych nocach udało się w końcu wynaleźć środek do farbowania włosów, który odpowiada wszelkim najściślejszym wymogom, — wystarczy jednorazowe tymże zmycie się, a włosy otrzymają trwały kolor naturalny. Włosy należy raz tygodniowo zmywać. Cena pakietu oryginalnego 1 złr. 5 ct.



Dr. PIERRE **„Fiołkowa Pomada** kędzierzawiąca włosy“, pachnąca zupełnie jak świeże fiołki. Każde włosy pomada ta wygładza, zwija w loki i kędzierzawi przez proste posmarowanie, a nawet najsztywniejsze włosy zwija w loki.

1 słoik 90 centów.

Prawdziwe świeże mydło fiołkowe toaletowe do użycia jako mydło do twarzy. Sztuka 25 ct.



Dr. Wolfa Paryska wełna na zęby.

Patentowana wełna na zęby uśmierza natychmiast i na zawsze choćby szalony ból zębów. Przez tlenia wełny dostaje się w nerwy kojący otor, a ból czy to reumatyczny czy z zepsutych pochodzący zębów ustaje natychmiast. Pakiet 55 ct., za nadesłaniem 70 ct. wysyłka franco.



Dr. Pierre najlepszy paryski proszek do zębów, przez co zęby stają się lśniąco białemi i czystemi. Osad zębowy i niemiła woń natychmiast zostają usunięte i nieczuć już więcej z ust.

Cena paczki 45 ct.



Dr. La Roche. Ładne wąsy są najpiękniejszą ozdobą młodzieńca, bez wąsów niema nadziei miłości u panien bez wąsów nie dostanie całusa. Kto nie posiada jeszcze wąsów, niechaj zamówi sobie zaraz słoik balsamu Mustafy, a zadziwi się nad skutkiem.

Cena słoika z opisem użycia 95 ct.

Po użyciu.



Piękny porost jest najładniejszą ozdobą kobiet.

Wystarczy użyć na to tylko

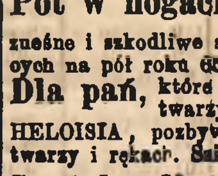
dr. Piere

Kremu Wenery

Po czterotygodniowem używaniu staje się biust pięknym i pełnym, także cera delikatną i białą.

Cena puszki zł. 1.48.

Do użycia także niżej kolan.



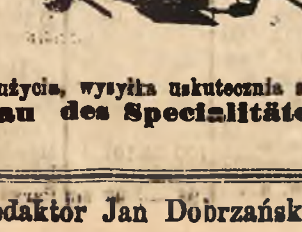
Środek do wygubienia myszy i szczurów. Nawet największa liczba tych nieprzyjemnych zwierząt, czy to w domu, czy w kanałach lub w polu, będzie na zawsze wygonioną; tak, że już się więcej nigdy nie pokaże.

Pot w nogach. Doświadczony środek, który takowy nie przygnębia, lecz usuwa tegoż nieznośne i szkodliwe skutki zupełnie. W puszkach wystarczających na pół roku 65 ct.

Dla pań, które mają to nieszczęście, że im rosną włosy na twarzy. Raz natarta twarz niewinnym środkiem HELOISIA, pozbywa się natychmiast nieznośnych włosów na twarzy i rękach. Szkatułka z przepisem tylko 1 złr.

Środek odkryto za pomocą którego usuwa się najgwałtowniejszy ból w głowie chwilowo. Ten błogoczynny środek nie powinien zbywać w każdym domu i kosztuje, z umożebnieniem kupna każdemu tylko 50 ct.

Fotografie dla panów, 12 sztuk opiecz. złr. 1.50, 24 sztuk złr. 2.50. Obrazy stereoskopowe 12 sztuk opiec. złr. 4. Stereoskopowe skrzynki w najlepszym gatunku zł. 1.50. Gumowe artykuły z Paryża po cenach oryginalnych. Prawdziwe perfumy, flakon 45 ct. Bielidło 65 ct. Poudre de Riz 65 ct. Perfuma do kadzenia 10 ct.



Dr. La Roche.

Nagniotki są nader dotkliwe, powszechnie bywają wycinane, lecz jak doświadczenie poucza, postępowanie takie jest nader niebezpieczne i wielu przypłaciło ten sposób życiem.

Niebezpieczeństwo może każdy wyminąć, kto zamówi naszą tynkturę na nagniotki, ta usuwa bez bólu nagniotki, brodawki i bąble z odmrożenia. — Cena flakonu tylko 48 ct. — 6 flakonów franco.



Stolarza „Blondina“ szybka politura, za pomocą której każdy prywatny może swoje zużywane, tudzież odleżałe meble tylko jednorazowem posmarowaniem na nowo odpoliturować, tak, że każdy mebel staje się jakby zwierciadłem; nawet dzieci mogą meble odnowić. Tej szybkiej politury używają już w Wiedniu z zadziwiającym skutkiem celem odpoliturowania pięknie i czysto portalów, szaf, stołów, krzeseł, kanap

Słoik wystarczający na urządzenie jednego pokoju 95 ct

Elektro-galwaniczne pierścienie

są najlepszym środkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi cierpieniom nerwowym, bolu głowy i t. p. Cudowne skutki tych pierścieni są tego rodzaju, że po jednorazowem noszeniu cierpienie się uśmierza a po kilku dniach niknie. Taki pierścień z metalu trwale pozłocony kosztuje 65 ct. za nadesłaniem 80 ct. franco.

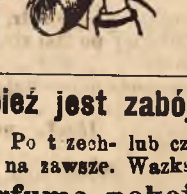
Medyczne mydło karbolowe

leczy natychmiast choroby naskórne każdego rodzaju, jest ono najlepszym środkiem desinfekcyjnym, uznane przez znakomitości. Leczy wrzody, zapobiega przy ranach zapaleniu, jest także wybornym środkiem toaletowym na pryszcze, zajady, czerwoność nosa. Sztuka tylko 30 ct., tuzin tylko 3 złr



Wszelkie obuwie skórzane zrobić nieprzemakalnem i połyskującem, jest tylko możliwe za pomocą maści Błota. Używając tej maści nie przejdzie przez obuwie bezwzględnie ani jedna kropla wody, gdyby nawet stać przez 8 dni w wodzie. Stare obuwie staje się jak nowe, gładkie i miękkie, a buty mają połysk, jakby były lakierowane.

Cena flaszki 60 ct.



Dr. Gotta wata na słuch. Przy używaniu tej waty Gotta wyleczone będzie wszelkie cierpienie uszów, gdyż uzyskano już nią bardzo zadziwiające wyniki. Niedosłyszący, którzy już używali wszelkich środków, niechaj jeszcze tego spróbują aby wreszcie uwolnić się od swego cierpienia. Szum w uszach, cieknienie z uszów, słaby słuch wylecza się w ośmiu dniach

Cena paczki zł. 1.50.

Łupież jest zabójcą włosów, dlatego polecamy petersburgski wyskok na łupież. Po trzech- lub czterokrotnem zmyciu znika uciążliwa łupież na zawsze. Wazka szklanna kosztuje 85 ct.

Perfuma pokojowa Kilka kropel wylać na piec, a cały pokój stanie się woniejącym na cały dzień, jak gdyby się było w ogrodzie róż. Oryginalna puszka kosztuje 45 ct

Odór nieprzyjemny w ustach jest złem,

które czyni każdego nawet miłego, utalentowanego człowieka nieznośnym, unikamy nawet takich, a przecie posiadamy środek, który usuwa po 24 godzinach cuchnięcie. Tym środkiem jest Coco, proszek do zębów i woda do ust, które oczyszcza usta i szyję konserwuje zęby i każdy ból zęba usuwa.

Oryginalny flakon z przepisem użycia kosztuje 55 ct., przy odbiorze 6 flakonów naraz wysyłka franco.

Powyższe specjalności wysyłamy tylko z przepisem użycia, wysyłka uskutecznia się dyskretnie za nadesłaniem kwoty poste restante. Ogólna wysyłka za pobraniem.

Adres: Das Speditionsbureau des Specialitäten Fabryka: we Wiedniu, Praterstrasse 16 RIX.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“